

# DZIENNIK

## PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś i dni następnych!

HARRY BAUER, I. MOŻŻUCHIN i M. CHANTAL

Kino-Teatr „As”

**KREW na MORZU**  
(NITCHERO)

Katastrofa łodzi podwodnej. Gehena skazanych na śmierć na dnie morza

Popołudniówka o g. 3 i 4.30 Perły Korony

Początek o godz. 6 pp. w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

# Sowiety już gotowe do wojny z Japonią

## i dalej koncentrują wielkie siły zbrojne

Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest w dalszym ciągu bardzo napięta. Według pism koreańskich, poruszenia wojsk sowieckich na spornym obszarze między Rosją a Mandżukuo trwają dalej, a eskadra rosyjskich łodzi podwodnych stacjonowana we Władywostoku, otrzymała rozkaz udania się do zatoki Pasit, leżącej bezpośrednio nad granicą rosyjskiej prowincji nadamurskiej i Korei.

Według wiadomości z pogranicza mandżursko-sowieckiego i koreańsko-sowieckiego koncentracja wojsk sowieckich w obszarze Czang-Ku-Feng trwa nadal. Wojsko fortyfikuje wspomnianą miejscowość, buduje rowy strzeleckie, zasieki, a także stanowiska dla karabinów maszynowych i artylerii.

Silne sowieckie oddziały artylerijskie zostały skierowane w kierunku ujścia rzeki Tumeń. Oddziały zmotoryzowane armii sowieckiej wyruszyły z Nowokijewska i Sławianki.

Równocześnie donoszą o wzmożeniu garnizonów sowieckich w miastach: Nikolsk, Władywostok i Nowokijewsk.

Parlamentariści japońscy, którzy w poniedziałek wieczorem przybyli do kwatery dowódcy wojsk sowieckich nad granicą koreańską celem przedłożenia żądań japońskich, nie powrócili jeszcze do swych oddziałów. Istnieją obawy, że parlamentariści japońscy zostali zatrzymani przez władze sowieckie pod jakimkolwiek pretekstem.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że japońsko-mandżurskie władze wojskowe

podejmą na własną rękę akcje, które miały na celu przywrócenie dotychczasowego stanu rzeczy, gdyby parlamentariści zostali zamordowani, lub uwięzieni po stronie sowieckiej. Japońskie koła wojskowe zapewniają, że rząd uczyni wszystko, aby zatarg z Rosją zakończył się na drodze pokojowej. Japonia jednak musi się domagać cofnięcia wojsk sowieckich. Według bowiem informacji, dostrzeżonych przez wywiad japoński, sowiecka armia Dalekiego Wschodu pod dowództwem marsz. Blüechera liczy w danej chwili 87000 ludzi.

Skoncentrowanie tak wielkiej siły wojskowej na granicy świadczy o tym, że Rosja jest stroną zaczepną i myśli o wojnie. Japonia uważa to za prowokację i nie może się pogodzić z tym stanem rzeczy. Gdyby więc Rosja nie zgodziła się na cofnięcie wojsk, Japonia jest zdecydowana odpowiednio na to zareagować i wówczas niechybnie dojdzie do wojny, która może mieć nieobliczalne następstwa.

otoczeniu prezydenta republiki Lebrun, wszystkich ministrów z premierem Daladier na czele, marszałkiem Petain, gen. Gamelin i Vuillemin oraz admirałem Darlan.

Wojska zebrane na szosie paryskiej, naprzeciw pałacu Wersalskiego, prowadził gen. Billotte. Po odegraniu hymnu „God save the King” i Marsylianki, defiladę rozpoczęła kawaleria, która w szyku bojowym przeszła klusem przed trybunami.

Następnie przedefilowały oddziały piechoty maszerującej podwójną kolumną po 24 ludzi

w każdym szeregu. Z wyjątkiem strzelców marokańskich i spahisów w jaskrawych mundurach, wszystkie inne rodzaje broni wystąpiły w mundurach połowych koloru khaki.

Po oddziałach kolonialnych przed trybuną zajęły pierwsze z kilkuset armaty, podczas gdy od strony pałacu Wersalskiego poczęły nadlatywać eskadry w liczbie 500 samolotów.

Defiladę zamykały oddziały zmotoryzowane, motocykliści, sanochody pancerne, wreszcie 500 czołgów.

Po przejściu ostatnich oddziałów król Jerzy VI, zegnany fanfarami orkiestry dragonów odjechał w towarzystwie prezydenta Lebrun do pobliskiego pałacu Wersalskiego, gdzie czekało nań ze śniadaniem.

Manifestacja wojskowa, wspaniała pod każdym względem i porażająca wręcz, odbyła się przy chmurnej pogodzie. Niebo rozpoznało się dopiero po południu,

pozostając za to słoneczne do końca dnia.

Republika francuska zamianowała we czwartek swoją łączność z wielką przeszłością Francji królewskiej, organizując na cześć króla Jerzego VI, królowej Elżbiety stylowe przyjęcie w pałacu Wersalskim utrzymane w tonie i atmosferze wielkich przyjęć z epoki Ludwika XIV.

Na przyjęcie składało się śniadanie dla pary królewskiej i 200 zaproszonych osobistości, wydane w historycznej galerii lustrzanej, koncert w kaplicy pałacowej i sceny baletowe w parku.

Cała służba pałacowa ogółem 190 osób miała na sobie błękitne fraki, białe peruki i pończochy według wzorów z XVII wieku.

W czasie śniadania orkiestra smyczkowa odegrała na instrumentach epoki melodie kompozytorów z czasów Ludwika XIV. Utworom z tego samego wieku poświęcony był koncert w kaplicy.

Parę królewską, wychodzącą z pałacu do parku pożegnali potrójnym protokółarnym ukłonem artystki i artyści opery paryskiej, ucharakteryzowani na dworzan Ludwika XIV.

W stylu tym utrzymany był również balet, odfajczony w parku przez tancerki opery paryskiej, którym o godz. 16:00 przyjęcie zakończono.

Król Jerzy VI zaprosił prezydenta Lebrun i jego małżonkę do Londynu. Ponieważ mandat prezydenta Lebrun wygasa w dniu 10 maja 1939 roku, oficjalna rewizyta prezydenta Lebrun i jego małżonki w stolicy Anglii nastąpi w pierwszym kwartale 1939 roku.

# Francuskie manifestacje wojskowe ku czci angielskiej pary królewskiej

PARYŻ. Defilada wojsk w Wersalu, w której uczestniczyło 50 tysięcy żołnierzy, reprezentujących wszystkie rodzaje broni, była głównym punktem czwartkowych uroczystości, zorganizowanych przez rząd francuski na cześć angielskiej pary królewskiej.

Rozpoczęta o godz. 11.25 defilada skończyła się w półtoręj godzinie później. Król Jerzy VI, ubrany w połowy mundur marszałka angielskiej armii lądowej i powitany 101 strzałami armatnimi, odbierał ją z trybuny, wzniesionej przed ratuszem, w

otoczeniu prezydenta republiki Lebrun, wszystkich ministrów z premierem Daladier na czele, marszałkiem Petain, gen. Gamelin i Vuillemin oraz admirałem Darlan.

Wojska zebrane na szosie paryskiej, naprzeciw pałacu Wersalskiego, prowadził gen. Billotte. Po odegraniu hymnu „God save the King” i Marsylianki, defiladę rozpoczęła kawaleria, która w szyku bojowym przeszła klusem przed trybunami.

Następnie przedefilowały oddziały piechoty maszerującej podwójną kolumną po 24 ludzi

w każdym szeregu. Z wyjątkiem strzelców marokańskich i spahisów w jaskrawych mundurach, wszystkie inne rodzaje broni wystąpiły w mundurach połowych koloru khaki.

Po oddziałach kolonialnych przed trybuną zajęły pierwsze z kilkuset armaty, podczas gdy od strony pałacu Wersalskiego poczęły nadlatywać eskadry w liczbie 500 samolotów.

Defiladę zamykały oddziały zmotoryzowane, motocykliści, sanochody pancerne, wreszcie 500 czołgów.

Po przejściu ostatnich oddziałów król Jerzy VI, zegnany fanfarami orkiestry dragonów odjechał w towarzystwie prezydenta Lebrun do pobliskiego pałacu Wersalskiego, gdzie czekało nań ze śniadaniem.

Manifestacja wojskowa, wspaniała pod każdym względem i porażająca wręcz, odbyła się przy chmurnej pogodzie. Niebo rozpoznało się dopiero po południu,

pozostając za to słoneczne do końca dnia.

Republika francuska zamianowała we czwartek swoją łączność z wielką przeszłością Francji królewskiej, organizując na cześć króla Jerzego VI, królowej Elżbiety stylowe przyjęcie w pałacu Wersalskim utrzymane w tonie i atmosferze wielkich przyjęć z epoki Ludwika XIV.

Na przyjęcie składało się śniadanie dla pary królewskiej i 200 zaproszonych osobistości, wydane w historycznej galerii lustrzanej, koncert w kaplicy pałacowej i sceny baletowe w parku.

Cała służba pałacowa ogółem 190 osób miała na sobie błękitne fraki, białe peruki i pończochy według wzorów z XVII wieku.

W czasie śniadania orkiestra smyczkowa odegrała na instrumentach epoki melodie kompozytorów z czasów Ludwika XIV. Utworom z tego samego wieku poświęcony był koncert w kaplicy.

Parę królewską, wychodzącą z pałacu do parku pożegnali potrójnym protokółarnym ukłonem artystki i artyści opery paryskiej, ucharakteryzowani na dworzan Ludwika XIV.

W stylu tym utrzymany był również balet, odfajczony w parku przez tancerki opery paryskiej, którym o godz. 16:00 przyjęcie zakończono.

Król Jerzy VI zaprosił prezydenta Lebrun i jego małżonkę do Londynu. Ponieważ mandat prezydenta Lebrun wygasa w dniu 10 maja 1939 roku, oficjalna rewizyta prezydenta Lebrun i jego małżonki w stolicy Anglii nastąpi w pierwszym kwartale 1939 roku.

# Napad na osiedle żydowskie Sześciu Żydów poniosło śmierć

LONDYN. Z Jeruzolimy donoszą, że grupa Arabów dokonała napadu na osiedle żydowskie Arosket w pobliżu Haify. Według urzędowych danych 6 Żydów, w tej liczbie 2 dzieci i 2 kobiety poniosło śmierć. Napastnicy rzucali bomby na domy osadników.

W pobliżu Safet czterech żołnierzy angielskich odniosło rany w wypadku samochodowym. — Komunikat nie wspomina, czy wypadek spowodowany został przez terrorystów, czy też z innych przyczyn.

gło kilku mężczyzn i za tajemniczym przybyciem wpadło do izby. W ruch poszły noże i bagnety. Jednak nie zrobiono z nich „należytego” użytku, bowiem ścigany poddał się bez walki.

Zanim przejdziemy do dalszych opisów wydarzeń tej strasznej nocy, wypada zorientować Czytelnika w sytuacji, jaka poprzedziła ów dramat warszawskich podziemi i przedstawić głównych bohaterów.

Od kilku lat już w lasach powiatu opoczyńskiego, w województwie kieleckim, grasował słynny bandyta, nazwiskiem Jan Gajewski. Napadał bezkarnie na powracających z targu wieśniaków, na bezbronne kobiety, terroryzował całe grupy ludzi przejeżdżających przez las chlopskimi furmankami, a fama o nim roznosiła się

w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Nie było tak bezcelnego napadu, tak wyrafinowanej zbrodni, którejby się Gajewski nie podjął, przed którąby się zawałał.

Dwa lata temu, naprzykład, głośny był napad Gajewskiego na bogatego kupca z Paradyża. Gajewski zatrzymał go na szosie jadącego zwykłym chłopskim wasagiem, pojechał z nim razem do Opoczna, kazał mu kupić w swojej obecności ćwierć kilo gwoździ.

Gdy powrócili w to samo miejsce, w którym kupiec został zatrzymany, Gajewski polecił mu oddać wszystkie posiadane pieniądze, wszystkie kosztowne przedmioty, a wreszcie poprosił go o sprawunek, który dokonany został w Opocznie

Biedny kupiec, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że ma do czynienia z legendarnym postrachem lasów, spełnił posłusznie rozkaz bandyty i Gajewski wszystkie gwoździe pobijał mu bestialsko w pięty.

Bestialstwo posunął tak daleko, że z zrabowanych pieniędzy wypłacił Gajewski woźnicy 100 złotych, tytułem wynagrodzenia za czas zmarnowany na przejazd do Opoczna.

Oczywiście ten, jak i następne nie mniej ohydne napady przechodziły bandycie bezkarnie.

Do mieszkania Julii D. stukal nocy wczorajszej Gajewski, wystrzyżony uprzednio przez zięćcych zemstą towarzyszy i oni właśnie wraz z szajką swoich

(Dokończenie na str. 6ej).

# Wyrok brzmiał krótko: „Zadźgałta mnie“! Krwawa „din-tojra” na polach Pelcowizny

## Miłość zgubiła legendarnego bandytę z lasów opoczyńskich

Niesamowitą noc grozy przeżyły wczoraj osławione baraki na Annapolu. Odbyta bowiem o północy, wśród błysków noży i tryskającej krwi „din-tojra” nad legendarnym już bez mała postrachem lasów opoczyńskich, Janem Gajewskim, nie ma sobie równych w historii warszawskiego świata podziemnego za ostatnie lata.

Do okna jednego z baraków annopolskich rozległo się wczoraj około godziny dwunastej w nocy lekkie pukanie. Po tym nieco cięższe, po tym nerwowe, a wreszcie ciszę nocy rozdarł ostry krzyk:

— Julka, jak pragnę, otwórz mi drzwi!

W tym samym momencie, gdy w oknie baraku zajaśniało słabe światło lampki naftowej, przez płaski annopolskie przebie

gło kilku mężczyzn i za tajemniczym przybyciem wpadło do izby. W ruch poszły noże i bagnety. Jednak nie zrobiono z nich „należytego” użytku, bowiem ścigany poddał się bez walki.

Zanim przejdziemy do dalszych opisów wydarzeń tej strasznej nocy, wypada zorientować Czytelnika w sytuacji, jaka poprzedziła ów dramat warszawskich podziemi i przedstawić głównych bohaterów.

Od kilku lat już w lasach powiatu opoczyńskiego, w województwie kieleckim, grasował słynny bandyta, nazwiskiem Jan Gajewski. Napadał bezkarnie na powracających z targu wieśniaków, na bezbronne kobiety, terroryzował całe grupy ludzi przejeżdżających przez las chlopskimi furmankami, a fama o nim roznosiła się

w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Nie było tak bezcelnego napadu, tak wyrafinowanej zbrodni, którejby się Gajewski nie podjął, przed którąby się zawałał.

Dwa lata temu, naprzykład, głośny był napad Gajewskiego na bogatego kupca z Paradyża. Gajewski zatrzymał go na szosie jadącego zwykłym chłopskim wasagiem, pojechał z nim razem do Opoczna, kazał mu kupić w swojej obecności ćwierć kilo gwoździ.

Gdy powrócili w to samo miejsce, w którym kupiec został zatrzymany, Gajewski polecił mu oddać wszystkie posiadane pieniądze, wszystkie kosztowne przedmioty, a wreszcie poprosił go o sprawunek, który dokonany został w Opocznie

Biedny kupiec, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że ma do czynienia z legendarnym postrachem lasów, spełnił posłusznie rozkaz bandyty i Gajewski wszystkie gwoździe pobijał mu bestialsko w pięty.

Bestialstwo posunął tak daleko, że z zrabowanych pieniędzy wypłacił Gajewski woźnicy 100 złotych, tytułem wynagrodzenia za czas zmarnowany na przejazd do Opoczna.

Oczywiście ten, jak i następne nie mniej ohydne napady przechodziły bandycie bezkarnie.

Do mieszkania Julii D. stukal nocy wczorajszej Gajewski, wystrzyżony uprzednio przez zięćcych zemstą towarzyszy i oni właśnie wraz z szajką swoich

(Dokończenie na str. 6ej).

Szczęśliwy lot przez Atlantyk

NOWY JORK. Samolot „Mercury” wylądował na lotnisku nowojorskim o godz. 21.08, przelatując dystans Foynes — Montreal — Nowy Jork (około 4867 km.) w 22 godz. 51 min.

O starcie pisaliśmy w numerze wczorajszym

**„KRAKOWIANKA” poleca najlepsze lody** pół porcji 30 gr cała 50 gr.  
plac Kościuszki nr. 7



# Na długo przed zapadnięciem zmroku czatował morderca pod willą swej ofiary

## Nasz reporter na miejscu, gdzie padł z ręki zbrodniarza ś. p. Chrostowski

Makabryczna zbrodnia, której ofiarą padł znany przemysłowiec warszawski 65-letni Edmund Chrostowski, poruszyła do żywego opinię publiczną. Jaki? Czyż możliwe jest, aby na terenach osiedli podstołecznych bandyci rozpanoszyli się aż do tak dalece posuniętego zuchwałstwa?

Ohydny mord w Gólkowie pod Piasecznem jest tym bardziej znamienity, iż nastąpił bez pośrednio po dokonaniu przez niewysledzonych dotychczas bandytów śmiertelnego napadu na willę ś. p. profesora Gantnera w Rembertowie. I tu i tam, bandyci nie zadowolili się dokonaniem rabunku, lecz ubroczyli ręce w krwi nieszczęśliwych ofiar.

### DOJEZDZAMY DO MIEJSCA ZBRODNI.

Specjalny nasz sprawozdawca udał się na miejsce strasznej zbrodni do Gólkowa. Podajemy poniżej jego sprawozdanie.

Wysiadamy z kolejki na stacji w Piasecznie i podchodzimy do kręcącego się obok budynku stacyjnego kolejarza.

— Którędy możemy się tu dostać do Gólkowa?

— Najlepiej było, żeby pan wziął sobie jakąś szkapę. Nie jest to znów tak daleko, ale zawsze około 20 minut trzeba iść na piechotę. Piasków to też tu u nas nie brakuje.

Rezygnując z niezbyt pewnej komunikacji w postaci obdrapanej dorozki, zaprzęzionej w zdychającego prawie konia, idziemy pieszo we wskazanym przez kolejarza kierunku. Obserwujemy dokoła teren. Małe wille, ukryte za gęstymi zaroślami, płoty, druciane ogrodzenia. Tak, jak na każdym letnisku podwarszawskim.

### TRAGICZNA WILLA „NADZIEJA”.

Po kilkunastu minutach szybkiego marszu jesteśmy już na miejscu. Willa „Nadzieja” będąca własnością tragicznie zmarłego Edmunda Chrostowskiego, położona jest bardzo malowniczo. Parterowy budynek jasno odcina się białymi ścianami od gęstej szczołki zagajników i lasu, który podchodzi prawie aż pod druciane ogrodzenie.

Willa tonie cała w zieleni. Za mordowany właściciel jej był wielkim entuzjastą ogrodnictwa i każdą wolną chwilę spędzał w ogrodzie, zakładając trawniki, rabaty i grządki z kwiatami.

Z przeciwnej strony domu rozciąga się wielkie pole, pokryte falującymi, dojrzałymi już łanami zboża. Kto wie, czy właśnie w nim nie ukrywał się potworny zbrodniarz, czekając pod czas owego tragicznego wieczoru, aż ofiara jego do snu spokojnego się nie ułoży?

### PRZYBYLI NA LATO.

Jeden z mieszkających obok „Nadziei” obywateli, który znał dobrze zamordowanego przemysłowca i spotykał się z nim wiele razy, uprzejmie wyjaśnia nam stosunki, które panowały w willi przed dokonaniem morderstwa.

— Pan Edmund — mówi — kochał się po prostu w swej willi. Mimo nawału prac, jakie czekały zawsze na niego w Warszawie, w związku z prowadzonym przez niego interesem, poztrafił od czasu do czasu znaleźć wolną chwilę, aby wpaść do Gólkowa i zobaczyć co się dzieje z willą. Oczywiście, wizyty jego najczęstsze były w czasie wiosennym. Sami, panowie, wie-

cie: i w ogrodzie trzeba coś zrobić i dopatrzeć wszystkiego, żeby nie było po tym żadnych niespodzianek, jak przyjdzie czas wakacji. Cieszył się zawsze na ten przyjazd. Niestety, wakacje tego roku były już ostatnimi, jakie dane mu było tu spędzić.

— Dawno już pan Chrostowski był właścicielem willi i obywatel Gólkowa?

— O, będzie już chyba ładnych parę lat. Gdy nabył plac, znajdowała się na nim tylko mała, drewniana willa. Nie długo jednak stała. Sprowadzeni robotnicy zwalili ją szybko, po czym nowy nabywca wystawił na jej miejsce „Nadzieję”.

Wygląd całej posesji zmienił się błyskawicznie.

— Dużo osób bywało tutaj?

— Zawsze był gwar. Pan Chrostowski lubił towarzystwo i chętnie widział koło siebie ludzi. Teraz to był z całą swą rodziną. Prócz niego zamieszkiwała w willi żona, syn, córka, wnućka i służąca. Kłopotu jednak z pomieszczeniem nie było żadnego. Willa składała się z czterech pokoiów, dość obszernych i pięknie urządzonej, prócz nich jest jeszcze w willi kuchnia, spory pokój dla służącej i łazienka.

Spoglądamy na willę. Obszerne taras cementowy oraz weranda przylegają do niej.

### SIATKA I ŻYWOPŁOT.

Spory teren ogrodu otoczony jest ze wszystkich stron ogrodzeniem z siatki drucianej. Niezależnie od tego tuż za nim zasadzony został przez właściciela gęsty żywopłot. Zielona ściana otacza willę, zasłaniając ją przed ciekawymi spojrzami przechodniów. Z głębi ulicy ks.

Marka, którą przybyliśmy od strony stacji, widać tylko masę zieleni. Dopiero, gdy przybliżymy się do żywopłotu, przez luki pomiędzy liśćmi widać piękne ściany willi.

### POPREDNIA WIZYTA ZŁODZIEI.

Willa pana Chrostowskiego od dawna już zwróciła na siebie uwagę różnych mętów. Nie ma w tym nic dziwnego. Właściciel jej uchodził za bardzo zamożnego człowieka i złodziejstwo wie spodziewali się, iż dobrze oblowią się podczas wyprawy.

Już raz był dokonany zamach na „Nadzieję”. Przed nie dawnym czasem jacyś niewykryci sprawcy przedostali się na teren willi. Napad ten musiał być przez nich dobrze przed tym uplanowany. Nie chcąc narażać się na ewentualne wykrycie podczas przechodzenia przez siatkę ogrodzenia, złodzieje przecięli przyniesionymi specjalnie w tym celu nożycami siatkę i bez najmniejszego hałasu i trudu przedostali się na teren ogrodu.

Przeszedłszy przez trawnik, podczas czego kryli się za krzewami, podeszli pod willę, badając następnie, którądy najłatwiej im będzie dostać się do wnętrza. Widząc niedomknięte okno, rabusie zaczęli przy nim majstrować, narobili jednak szmeru, który przebudził domowników.

Słyszając ruch wewnątrz willi, złodzieje tą samą drogą, którą przybyli, rzucili się do ucieczki, zabierając ze sobą po drodze kilka kapeluszy.

Jak sądzić należy, przerażeni zdemaskowaniem złodzieje, zabrali kapelusze po prostu instynktownie. Trudno przypuszczać,

aby lup taki miał dla nich jakiegoś większego znaczenie. Dowodem tego przypuszczenia był fakt, iż porzucili go następnie na terenie zagajnika, gdzie też znaleziono go podczas przeprowadzonych poszukiwań.

Prowadzące dochodzenie władze doszły wobec tego do przekonania, iż złodzieje nie byli żadnymi „fachowcami”, lecz po prostu rekrutowali się z miejscowych szumowin, nie mających wielkiego pojęcia o metodach przestępczej pracy.

### W TRAGICZNAJĄ NOC.

Sam przebieg zbrodni znany jest już naszym Czytelnikom doskonale. Bezpośrednio po zbrodni podaliśmy go z najdrobniejszymi szczegółami. Obecnie udało nam się odtworzyć okoliczności, poprzedzające krwawy występ zbrodniarza.

Jeszcze na długo przed zapadnięciem zmroku zbrodniarz znajdował się obok willi. Jak już wyraziliśmy na wstępie przypuszczenie, mógł on siedzieć w zbożu, lub też znajdował się w zagajniku obok „Nadziei”. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż miał on już dokładnie opracowany plan działania.

Zachodzi pytanie, czy dopuszczał on w swych „kombinacjach” ewentualność zamordowania kogoś z domowników? Sądzicie należy, że tak. Przemawia za tym przypuszczeniem fakt, iż miał ze sobą rewolwer i to rewolwer dość potężny. Dokona na sekcja i oględziny trupa ś. p. Chrostowskiego wykazały, iż była to broń o dużym kalibrze 9,65 mm.

Ewentualność ta była jednak w kombinacjach zbiora ostatecznością. Jak każdy z bandytów, wolałby on z całą pewnością nie obciążać się przelaną krwią ofiar.

Wedrzeć się bez najmniejszego szmeru do wnętrza willi, zabrać jak najszybciej co tylko cennego pod rękę się nawinie i zbiec bez pozostawiania jakichkolwiek śladów! Gdy ktoś się zbudzi i narobi alarmu, aby łapano intruza — wtedy co innego. Trzeba będzie się bronić. Tak też się stało.

Przedostawszy się przez siatkę,

zbrodniarz podkradł się pod ściany willi i stanął na tarasie. Wszystko zdawało mu się sprzyjać.

Obrzuciwszy spojrzeniem ścianę, bandyta szybko dostrzegł otwarte okno w jednym z pokoiów. Był to właśnie pokój ś. p. Chrostowskiego, który zawsze sypiał przy otwartym oknie. A noc wówczas była bardzo ciepła.

Wdrapawszy się na parapet zbir znalazł się w pokoju i prawdopodobnie spoczątku nie mógł się dobrze zorientować, gdzie należy szukać pieniędzy i kosztowności.

Dalszy przebieg sprawy potoczył się błyskawicznie. Chrostowski przebudził się, łapiąc za rękę bandytę. Nie mogąc wyrwać się, zbrodniarz wyrwał rewolwer, strzelał prosto w twarz zbudzonemu właścicielowi, przykładając swej ofierze łufę niemal do samej głowy.

Gdy huk strzału rozebrzmiał straszliwym echem po całym wnętrzu willi, morderca rzucił się do ucieczki tą samą drogą, którą dostał się do „Nadziei”. Domownicy zdążyli zauważyć jeszcze jego ciemną sylwetkę na tle lasu, po czym znikła ona w zaroślach.

### WYTEPIĆ BANDY OPRYSZKÓW

Stan bezpieczeństwa w naszych podstołecznych miejscowościach pogarsza się w zastraszającym tempie. Gdy przyjdzie noc, nikt nie może być pewien, czy nie będzie to dla niego noc ostatnia w życiu.

Stan taki trwać dłużej nie może! Doceniamy kolosalne wysiłki naszych organów bezpieczeństwa, które robią co mogą, aby wytepić podobnych morderców ś. p. Chrostowskiego zbrodniarza. Nie jest to jednak wystarczające.

Kadry policyjne w osiedlach podmiejskich muszą ulec zwiększeniu. I to zwiększeniu bardzo znacznemu. Nie do pomysłienia są przecież fakty, iż na dość spórą miejscowość przypada zaledwie kilku posterunków, gdzie powinno ich być conajmniej kilkunastu. Fundusze na to muszą się znaleźć!

### Senacka komisja budżetowa pracuje nad ostatnią ustawą

Wczoraj przez cały dzień obradowała senacka komisja budżetowa nad rządowym projektem ustawy o cenach artykułów rolniczych.

W imieniu Rządu uzasadniał projekt ustawy minister Rolnictwa i Reform Rolnych Pomorski.

### Szofer przywiózł trupa oświadczając, że jest sprawcą jego śmierci

Do szpitala Rady Powiatowej w Zamościu przyjechał au-

tem ciężarowym nieznanego szofer, który oznajmił, że przywiózł zwłoki przejechanego przez siebie mężczyzny na drodze Zamość — Tomaszów. Zabitego przeniesiono do kostnicy szpitalnej, a szofer wsiał do auta i odjechał.

Z dokumentów znalezionych przy zabitym, wynika, że jest to Jerzy Buńko ze wsi Werychów pow. tomaszowskiego. Ponadto ustalono, że szofer ma na imię Jan i zatrudniony jest w Tyszowicach.

### SILNA KŁOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZENSTWO KRAJÓW



Brytyjska para królewska w chwili opuszczania dworca w Łasku Bulońskim, skąd odjechała do pałacu D'Orsay.

## Spadł z okna podczas snu ponosząc śmierć na miejscu

Wczoraj nad ranem około godz. 4 dozorca domu nr. 34, przy ul. Chłodnej w Warszawie usłyszał odgłos spadającego ciała, a następnie przeraźliwe jęki.

Gdy wyszedł na podwórze ujrzał, leżącego w kałuży krwi jakiegoś mężczyznę.

Natychmiast powiadomił policję i Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził zgon mężczyzny, wskutek pęknięcia

podstawy czaszki. Wszczęto dochodzenie i ustalono, że jest to 53-letni Władysław Zarzycki, zam. przy ul. Nowolipki nr. 52, bezrobotny.

W domu tym zamieszkuje w 3-pokojowym mieszkaniu na 3 piętrze żona Zarzyckiego, z którą nie żyje. Odwiedzał ją jednak dość często. Nocy wczorajszej około godz. 1-ej dozorczyńni domu wpuściła Zarzyckiego,

który udał się na górę. Był on lekko podchmielony.

Jak zeznaje żona Zarzyckiego w mieszkaniu wcale go nie było. Prawdopodobnie Zarzycki usiadł na parapecie okna na 3 piętrze i usnąwszy stracił równowagę i wypadł przez otwarte okno z klatki schodowej na bruk podwórza. Policja zwłoki Zarzyckiego zabezpieczyła na miejscu.



### Chw...

Spotk...  
peronie...  
siadła...  
miejskie...  
tworzy...  
— Pa...  
lem ja...  
pięsz...  
— Obej...  
— Ps...  
cze mni...  
turę...  
— K...  
— K...  
ty poeta...  
— Ta...  
czy pan...  
szczęści...  
jednym...  
przedzi...  
tal! Pie...  
w ch...  
— Pi...  
— Ta...  
pięknel...  
działu z...  
blądził...  
czasu d...  
mnie...  
natchnie...  
Nagle...  
papieru...  
Pisał...  
brzmiał...  
To b...  
zy raz...  
tworzy...  
Siedz...  
ku. Ba...  
lam się...  
A on...  
Byłan...  
czach, p...  
lo, now...  
ce cały...  
może to...  
cie natc...  
Wres...  
Pociąg...  
więc mi...  
luzę...  
picie po...  
A ja...  
wanie n...  
sen wien...  
af. I...  
— I...  
— Pe...  
czyłam...  
— A...  
— N...  
tro prze...  
odeśle...  
— Pr...  
— Je...  
ciekawa...  
Wyje...  
kartke...  
czyta...  
mnie pr...  
— C...  
miem...  
„1. Pr...  
rzepala...  
2. Oc...  
3. Oc...  
ki do c...  
4. Ku...  
der i ol...  
5. Ku...  
zielony...  
6. Za...  
dzie za...  
7. W...  
prawil...  
Panna...  
niem sp...  
— C...  
znaczy...  
— N...  
niem z...  
wracał...  
drodze...  
pisał so...  
malżonk...



# Wesoły Kącik

## Chwila natchnienia

Spotkałem pannę Krysię na peronie Dworca Głównego. Wy siadła właśnie z pociągu podmiejskiego i z wypiekami na twarzy biegła w stronę wyjścia.

— Panno Krysiu! — zatrzymałem ją. — Czego się pani tak spieszy?

Obejrzała się niespokojnie.

— Pst... chodźmy stąd... jeszcze mnie zobaczy i zrobi awanturę.

— Kto?

— Piętkowski?

— Który? Czy ten znakomity poeta?...

— Tak, tak! Ten sam! — oświadczyła panna Krysię blyszczącymi oczami. — Jechałam z nim w jednym przedziale! W jednym przedziale z największym poetą! Pierwszy raz widziałam poetę w chwili natchnienia!

— Pisał w czasie jazdy?

— Tak! Ach jakie to było pięknie! Siedział w kącie przedziału zamysłony. Wzrok jego błędził za oknem wagonu. Od czasu do czasu spoglądał na mnie. Widać było, że szuka natchnienia.

Nagle wyjął z kieszeni kartkę papieru i zaczął pisać.

Pisał w skupieniu. Zły narzucił mu na czoło!

To było zachwycające! Pierwszy raz w życiu widziałem, jak tworzy wielki poeta.

Siedziałam cichutko w kącie. Bałam się odetchnąć. Bałam się spłoszyć natchnienie.

A on pisał.

Byłam dumna. W moich oczach, powstaje nowe arcydzieło, nowy wiersz, o którym wkrótce cały świat będzie mówił. I może to ja właśnie dałam poetę natchnienie.

Wreszcie skończył.

Pociąg dojeżdżał do dworca, więc mistrz wstał, żeby zdjąć walizkę. Kartkę zostawił na pulpicie pod oknem.

A ja wtedy straciłam panowanie nad sobą. Chciałam mieć ten wiersz, chciałam go przeczytać. I... i...

— I co?

— Porwałam rękopis i wyskoczyłam z wagonu.

— Ależ...

— Niech się pan nie boi. Już to przepiszę na maszynie i mu odeślę.

— Przeczytała już pani?

— Jeszcze nie! Umieram z niecierpliwością!

Wyjęła z torebki zapisaną kartkę. Zaczęła gorączkowo czytać... Nagle spojrzała na mnie przestraszona.

— Co to?... Nie... nie... rozumiem.

1. Powiedzieć Kasi, żeby wytrzeć dywany.

2. Oddać bieliznę do prania.

3. Oddać kałesony i skarpety do cerowania.

4. Kupić krem do twarzy, puder i ołówek do ust.

5. Kupić dwa kilo bananów zielonych, żeby mogły leżeć.

6. Zapłacić odsetki w lombardzie za zastawiony zegarek.

7. Wezwać ślusarza, żeby naprawił rezerwuar w ubikacji!...

Panna Krysię z niedowierzaniem spoglądała na rękopis poety.

— Co to jest?!... Co to ma znaczyć?

— Nic specjalnego! — wyjaśniłem z uśmiechem. — Poeta wracał z letniska od żony i w drodze, żeby nie — omnieć, zapisał sobie wszystkie polecenia małżonki.

Napoleon Sadek.

# Szantażystę oddać prokuratorowi!

## P. Zofio W.! Niech Pani nie dopuszcza do rozmowy z synem!

P. Eugeniusz Jegorow z Warszawy (Wiejska 11) taką radę daje p. Zofii W.:

„Była Pani 18-letnią istotą, która pokochała pierwszym porwyem, młodości człowieka, a który w jej mniemaniu miał być jej ideałem.

Okazało się inaczej, człowiek ten, któremu Pani oddała swe serce, postąpił inaczej, a zarazem nadużył jej zaufania i wykorzystał nie doświadczone dziewczęce.

Nadszedł kres kiedy Pani poczuła, że w krótkim czasie zostanie Pani matką jego dziecka. W tym wypadku zwróciła się Pani do p. Mariana, aby ten związek zalegalizował sakramentem małżeńskim. Dopiero teraz pan Marian pokazał swoje prawdziwe oblicze względem Pani.

Zamiast okazać się dżentelmenem, okazał się szubrawcem, namawiając Panią do popełnienia haniebnego czynu. Pani niecałą propozycję odrzuciła.

Znalazła się Pani między młotem i kowadłem, nie wiedząc co dalej czynić. Była Pani zdruzgotana duchowo i moralnie. Serce matczyne zrozumiało Panią, otwierając swe ramiona, rozumiejąc jej nieszczęście.

Z boku stał ten, którego Pani nie darzyła względami, stał jak Uriasz po kornego serca, a miłość jego ku Pani była wielka. Kochawczy Panią bezgranicznie i dowiedziawszy się o jej nieszczęściu, w tak ważnej dla Pani chwili przyszedł podać Pani swą dłoń, aby sakramentem małżeńskim zmyć Pani błąd nieświadomie popełniony.

Czuła się Pani szczęśliwa, mając przy sobie kochanego męża i dziecko i życie trojga osób płynęło spokojnie. Los chciał inaczej. Mąż Pani zginął tragicznie, pozostała Pani bez opieki wraz z dzieckiem.

W tak ciężkiej dla Pani chwili, kiedy się Pani wcale nie spodziewała wizyty swego uwodziciela, zjawił się, jak mara, przyszedł na gotowe, wiedząc że Pani posiada majątek, wyciąga rękę do zgody, proponuje małżeństwo, bo widzi w tem swój własny interes, a gdy Pani odmówi grozi jej, że całą prawdę powie synowi.

Pani Zofio!

Na pamięć swego męża s. p. Tadeusza W. nie wolno Pani dopuścić p. Mariana do rozmowy z jej synem, gdyż rozmowa ta mogłaby mieć przykre następstwa dla jej syna, bo w tym wieku dziecko bywa bardzo wrażliwe i nader uczuciowe, a syn Pani i tak by nie zrozumiał treści całej sprawy.

Człowiek taki, jakim jest p. Marian,

nie zasługuje w zupełności na miano człowieka. Pani zaś ze swej strony takiemu panu powinna by pokazać drzwi, aby sobie poszedł precz, nie mącąc jej spokoju.

Grób proszę się nie obawiać, a gdy zajdzie potrzeba proszę złożyć zameldowanie p. prokuratora, który Pana wyzwoli z macek takiego polipa, jakim jest p. Marian B.”

Jutro zamieścimy dalsze od powiedzi.

nie zasługuje w zupełności na miano człowieka. Pani zaś ze swej strony takiemu panu powinna by pokazać drzwi, aby sobie poszedł precz, nie mącąc jej spokoju.

Grób proszę się nie obawiać, a gdy zajdzie potrzeba proszę złożyć zameldowanie p. prokuratora, który Pana wyzwoli z macek takiego polipa, jakim jest p. Marian B.”

Jutro zamieścimy dalsze od powiedzi.

# Nacisk na Berlin i Pragę

## wywrze dyplomacja angielsko-francuska

PARYŻ. Publicysta dyplomatyczny „Petit Parisien” p. Lucien Bourgues, omawiając doświadczenia z rozmowy między lordem Halifaxem a premierem Daladier i ministrem Bonnet, podkreśla, że wszyscy trzej między innymi mogli stwierdzić, iż wspólne stanowisko francusko-angielskie w stosunku do zagadnienia równowagi w Europie środkowej pozostaje niezmiennione i całkowicie w mocy, tak jak to było określone w Londynie w kwietniu b. r.

Jest to fakt specjalnie pocieszający — pisze Bourgues — który nada tym większą siłę radom umiarkowania, które będą ponowione zarówno w Pradze, jak i w Berlinie i które nadadzą właściwe znaczenie arbitrażowi w razie, gdyby taki arbitraż okazał się ostatecznie konieczny.

P. Bourgues przyznaje, że kierownicy polityki angielskiej uważają, iż rząd czeski nie dość

zdecydowanie postępuje na drodze reformy, która mogłaby stworzyć stały sposób współzycia między Czechosłowacją a Niemcami i obawiają się, ażeby to zwleknięcie nie doprowadziło do nowych komplikacji.

Te rozważania angielskie skłoniły ministrów, którzy konferowali na Quay d'Orsay do rozpatrzenia możliwości, które ewentualnie należałoby wziąć pod uwagę.

# Polowanie na groźnych bandytów

## w śródmieściu Białegostoku

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o ucieczce z więzienia w Łomży dwóch bandytów, Władysława Szejdę i Antoniego Niedźwieckiego, za którymi policja rozpoczęła energiczny pościg.

Dochodzenie ustaliło, że zbiedzy po dłuższym blakaniu się przywędrowali do Białegostoku, gdzie zatrzymali się u rakarza miejskiego Wiśniewskiego, zamieszkałego na przedmieściu Białegostoku, w Marczuku. O świcie rakarz podwiózł ich na swoim wozie na ul. Białostocką do domu, w którym mieszka matka Szejdę.

Tam bandyci urządzili sobie legowisko na strychu i z kryjówki tej nie wychodzili wcale. Otrzymując pożywienie przez okienko. Bandyci zamierzali tam pozostać aż do chwili otrzymania broni, której mieli im dostarczyć towarzysze przebywający jeszcze na wolności.

Policja otrzymawszy informację, że przestępcy ukrywają się na strychu, przystąpiła do ich ujęcia. Większy oddział policji mundurowej w hełmach i z tarczami ochronnymi otoczył cały odcinek ulicy wraz z domem, w którym ukrywali się bandyci.

Przedostali się do mieszkania nauczyciela Kagana, którego o tej porze nie ma w domu. Otwór przykryli pościelą, aby zmylić pościg.

Policja wyważyła drzwi mieszkania Kagana i ujęła bandytów, z których jeden ukrył się w szafie, a drugi pod łóżkiem. Zatrzymano również rakarza Wiśniewskiego.

# GIEŁDA

Dla papierów procentowych tendencja nieco słabsza, dla akcji nadal mocna.

Bank Polski płaci:

WALUTY:

Dolar 5.28, Fr. franc. 14.49, Fr. szwajc. 121.25, Funt ang. 26.04, Gulden 99.75, M. niem. 74, srebrna 95.

DEWIZY:

Berlin 212.54, Belgia 89.35, Holandia 292, Londyn 26.13, N. Jork kabeł 5.31, Paryż 14.70, Praga 18.38, Sztokholm 134.85, Szwajcaria 121.75.

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka 41.50, 3 pr. inwest. 1 em. 82.75, serie 92.75, II em. 81.75, serie 90.25, 4 pr. konsolid. 68, 4 i pół pr. poś. wewn. 67, Konwers. 70, 4 i pół pr. LZZ 65, 5 pr. LZW 1933 r. 75.25, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.25.

AKCJE:

B. Polski 126, Warsz. Cukier 36, Warsz. Węgiel 31.25, Lilpop 85.50, Mordziejów 13.50, Rudzki 9.80, Starachowice 38.25.

# RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn) SOBOTA, DN. 23 LIPCA

6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dzieńnik poranny. 7.15 Koncert. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Leśna królewna”. 15.45 Wiadomości gospodarskie. 16.00 Koncert rozrywkowy. 17.55 Program na jutro. 18.00 Nasz program. 18.10 „Gdy śpiewał Szalopin” — reportaż z płyt. 18.45 „Mohort” — raport rycerski. 19.00 Recital klawiszowy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Ludowe melodie Wileńszczyzny. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dzieńnik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Kapela Ludowa. 21.40 Transmisja fragmentów I meczu pływackiego „Polska — Finlandia”. 22.10 „Godzina nie spodzianek” (z Łodzi). 23.10 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Współczesna twórczość skrzypcowa. 13.50 Parę informacji. 13.55 Program na jutro. 14.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka salonowa. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka gospodarska: Suszenie grzybów. 17.15 Utwory fortepianowe. 18.05 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.05 Pięćni angielskie i amerykańskie. 22.25 — 23.35 Muzyka taneczna (płyty).

# Fala terroru w Szanghaju

## Giną Chińczycy z rąk rodaków

SZANGHAJ. Mimo dużej czujności, rozwijanej przez policję, zaznaczyła się w ostatnich dniach na francuskim obszarze tutejszej koncepcji międzynarodowej ponowna fala aktów terrorystycznych.

Wczoraj i przedwczoraj w strzelono tam 3-ech Chińczyków, z których jednym był Anthung pao, osobistość zbliżona do nowego rządu i znana jako założyciel „Tow. dla ponierania rozwoju stosunków chińsko-japońskich”.

W związku z tymi zamachami aresztowano 4 Chińczyków. W większości wypadków napady dokonywane są na Chińczyków, którzy po aktach terroru w dn. 7 lipca szukali schronienia na obszarach zajętych przez Japończyków i obecnie zaczynają powracać do Szanghaju.

W związku z tymi zamachami aresztowano 4 Chińczyków. W większości wypadków napady dokonywane są na Chińczyków, którzy po aktach terroru w dn. 7 lipca szukali schronienia na obszarach zajętych przez Japończyków i obecnie zaczynają powracać do Szanghaju.

# Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zbigniew H. Romansuje Pan ze swoją służącą, a żąda od swojej żony bezwzględnej wierności. Wiem, że sprawa ta na pewno będzie przykra w skutkach dla Pana. Nie tylko, że żona się dowie, ale dziewczyna będzie miała do Pana pretensje i będzie Pana szantażowała. Radzę historię te natychmiast zlikwidować. — Sprawę sądową przegra Pan w pierwszej i drugiej instancji w trzeciej zaś wygra. Dlatego radzę czekać cierpliwie końca. O zmianie posady nawet nie myśleć. Przewiduję rozjeżdżenie się z żoną. Przyjmuję 3-7, Zielna 4/6.

Niesłusznie jednak czyni to Pani. Wszystko bowiem mści się w życiu.

Tak jak mąż Pani został srogo ukaszany przez los utratą ręki, tak też Pani nie ominię zapłata za tyle let nieszczęśliwych kobiet. Wyrządza Pan wielką krzywdę nie tylko im, ale i sobie. Jeśli nie przewalczy Pani w sobie tej chęci mśczenia, umrze Pani śmiercią nienaturalną z rąk jednego z tych mężów i to młodo. Mam nadzieję, że przestroga moja, będzie równocześnie uszlachetnieniem własnego „Ja” i dojdzie Pani do tego, że naszym zadaniem powinno być noszenie ulgi, a nie szczenia zła.

Roman — Poznań. Wiem, że stracił Pan lekkomyślnie cały majątek i dziś jest w skrajnej nędzy. Sądzi Pan, że nie jest zdolny do jakiegokolwiek pracy bądź to umysłowej, bądź też fizycznej. A jednak tylko praca może dać Panu zapomnienie i możliwość istnienia. W tym wypadku praca fizyczna. Musi Pan siłą faktu zacząć od pracy robotnika, gdyż taką posadę na razie Pan otrzyma. Poznać ciężką dół ludzi pracy, poznać trud i jeśli kiedyś — co przewiduję — część straconego majątku dostanie Pan z powrotem umiejętnie ułożyć sobie dalsze życie tak, by już nie podobnego w przyszłości nie spotkało. Rodzina nie przebaczy Panu nigdy zaśnanego rozczarowania. Zna jest ciężko chora i nie dożyje okresu materialnego lepszego. Dzieciom w przyszłości naprawi Pan wyrządzoną krzywdę.

# Gdańsk likwiduje firmy

## których właścicielami są Żydzi

GDĄSK. W ostatnich dniach władze hitlerowskie zabraly się do konfiskaty młotów nowych majątków żydowskich pod zarzutem sprzeniewierzeń podatkowych.

Szczególną uwagę poświęcono firmom branży żelaznej. Większość firm żydowskich przeszła w ręce narodowo-socjalistyczne albo została zlikwidowana.

Na szczególną uwagę zasługuje likwidacja gdańskiej firmy „Baus”, która tytułem zaległości podatkowych zapłacić musiała — 1.250.000 guld. Jeden z właścicieli Caskeł popełnił samobójstwo, skacząc z okna swego domu na bruk, a 3 innych przytrzymano w areszcie, aż do chwili zapłacenia całej tej zaległości.



Zygmunt Czarski

# SERCE NA ROZDROŻU

Koniec tragicznej rozmowy Ladreckiego z Bohdanem — Spalenie listu — Pożegnanie zwierzchnika i podwładnego — Ostatnie chwile przed wielką próbą — Uda się czy nie uda? — Ladrecki przez całą noc śledzi przebieg próby — Dramat w mroku nocy — Świt daje rozwiązanie — Lekliwy jęk syreny portowej — Ekspedycje ratunkowe wyruszają na morze — Ladrecki biegnie do Heleny — „Helena jest teraz w moich rękach”...

Ladrecki rzekł z najzupełniejszym spokojem: — Nie zamierzam zabijać, panie inżynierze. Był pan dla mnie zawsze dobrym zwierzchnikiem, więc chcę panu oszczędzić wstydu. Nie znajdzie mnie tu nikt. Ale radzę panu nie próbować ucieczki. Będę się krył w cieniu pańskim. Będę pana pilnował. Proszę o tym dobrze pamiętać.

Ladrecki cofnął się w tył i jakby już chciał odejść. Nagle jednak coś sobie widocznie jeszcze przypomniał, bo odwrócił się ponownie i rzekł:

— Chcę panu dać dowód, jak wiele litości mam dla pana. Jeżeli rzeczywiście próba, której pan się podejmuje, jest taka niebezpieczna, chcę panu dać dowód, że nie uczynię niczego, uwłaczającego pamięci pańskiej, na wypadek, gdyby pan zginął. Śmiercią okupi pan swoją winę dostatecznie. Oto, proszę spojrzeć, jak wiele dla pana poświęcam...

Wyjął z kieszeni ponownie list, skradziony Helenie. Płomieniem zapalniczki zapalił ten list, mówiąc:

— Oto spalę list, będący dowodem zdrady pańskiej. Gdy pan zginie, nikt nie będzie nawet wiedział, że przylapałem pana na zdradzie.

Z pogardą wyrzucił spopieleny list za okno i pożegnał się:

— Ze swej strony życzę panu wszystkiego najlepszego. A to najlepsze byłoby dla pana — zginąć. Wtedy przynajmniej pamięć o panu pozostała by nieskalana w sercu tych, którzy pana kochali...

I wyszedł...

Ledwie umilkły echa jego kroków, Bohdan siadł przy biurku, pogrążając się w rozmyślenia.

„Proszę o tym dobrze pamiętać” — mówił najwyraźniej Ladrecki.

Otóż Bohdanowi najzupełniej już ulotniła się z pamięci ta cała rozmowa.

Bo rzeczywiście, co go mogły obchodzić podejrzenia takiego Ladreckiego?

Coż mógł dla niego znaczyć nawet list, w którym się przyznawał do popełnienia samobójstwa?

Czy tymczasem czas nie mijał nieubłaganie? Czy nie miała nadejść już wkrótce chwila decydującej próby? Czyż nie odniósł zwycięstwa nad Ladreckim przez to właśnie, że nie dał się sprowokować i nie zabił go, jak psa?

Jeszcze kilka chwil, a nadejdzie ów moment najważniejszy...

Bohdan myślał sobie:

— Coż to wszystko dla mnie? Nic. I tak lada chwila umrę, niezależnie od tego, czy się próba uda, czy nie... Przecież tak i tak moja śmierć — prawdziwa czy zmyślona — położy kres wszelkim zakusom szpiegowskim naszych wrogów.

I myśli jego podążyły w zgoła innym kierunku — ku Helenie.

Rzeczywiście Ladrecki wykradł jej ów list do Gustawa. Ale czy i to jest takie groźne?

Gdy tylko Helena dowie się jutro o jego śmierci — a dowie się na pewno, tak czy inaczej — przypomni sobie, że miała odnieść list do Gustawa i przekona się, że ten list... zniknął...

— Pójdź więc tak i tak do Gustawa — myślał sobie Bohdan — o to przecież tylko chodzi. Jestem przekonany, że Gustaw zaopiekuje się nią bardzo serdecznie. Zbyt dobrze znam go. Nie mam o to żadnych obaw. To człowiek o bardzo dobrym sercu.

Niestety, nie byłby taki spokojny, gdyby wiedział, jak teraz Ladrecki zaciera ręce, bo widział, że cały jego plan powiódł się już znakomicie i nic już teraz nie będzie w stanie zmienić jego sukcesu.

Ladrecki myślał sobie:

— A to mi się udało... Zagrałem moją scenę, jak wielce utalentowany artysta. Bo teraz co? Jedno z dwójga: albo Bohdan umrze, wtedy jestem całkowitym panem sytuacji... albo się wykaraska, wtedy ja go wykończę... co wychodzi na jedno.

Postanowił jednak nie oddalać się zbyt daleko od stoczni, aby móc z daleka pilnować, co się tam dzieje.

Myślał sobie przy tym:

— Będzie forsę, jak lodu... Ach, ileż razy sobie przysięgałem, że muszę dojść do grubszej forsę... Chciałem jej za wszelką cenę... No więc będę ją teraz miał.

Po tym nagle sobie przypomniał:

— Patrz państwo, zupełnie zapomniałem, że dziś ostatnim pociągiem miała przyjechać Władka. Mielśmy iść jeszcze na zabawę, a po tym miała zostać przez całą niedzielę. Wyobrażam sobie, jak będzie wściekła, nie zastając mnie na dworcu. Ha, trudno! Pocziesz się, gdy się dowie, jak forsę na nią za to spłynie, a przecież u niej zawsze to było najważniejsze. Grunt — to forsę. Tak przecież zawsze mawiała...

Ladrecki myślał, że Władka ma taką samą naturę, jak on.

Czy miał słuszną? Może się mylił?

Może ona była... jeszcze gorsza?..

Blady świt przecierał się przez mroki nocy.

Pierwsze różowienie się przebliski jutrenki rozwijały nocne mgły. Morze zarysowało się niewyraźnie, spokojne, lekko tylko falujące, jak oddech śpiącego olbrzyma...

Ladrecki, pomimo rosy, leżał na trawie nadbrzeżnego klombu i bacznie śledził każdy ruch.

Wtem ujrzał coś... Powiedział sobie:

— Aha... łodzie ratunkowe... No, więc już po wszystkim... Komedia już odegrana... stała się tragedią... Już opuszczają sztandar na połowę masztu na znak żałoby... To znak wypadku, ciężkiego, tragicznego wypadku...

Wszystko to działo się po paru godzinach od jego rozmów z Bohdanem.

W mroku nocy, pomimo całego natężenia wzroku, Ladrecki nie zdołał ujrzeć spłynięcia pod wodę dwóch łodzi próbnych, sporządzonych w szopach stoczni.

Słyszał tylko pewne szmery i szelesty. Obawiał się podejść bliżej, by nie być dostrzeżony, bo to mogłyby nasunąć zgubne podejrzenia.

Pomyślał więc sobie tylko:

— Mniejsza o to, czy widzę, czy nie. Wystarczy, że słyszę. To na pewno właśnie teraz cała próba idzie w ruch... Ciekawe, czy Bohdan z tego wylezie, czy nie?

Teraz zaś już ostrożniej podnosił się i triumfował radośnie. W szarym budzącego się dnia zauważył bowiem rzeczy, napelniające radością jego zbrodnicze serce. Nie mógł mieć już żadnych wątpliwości...

Rozległ się lekliwy i żalobny jęk syreny. Na maszcie, gdzie skupione były druty telegraficzne i anteny radiowe, co chwila błyskała iskra elektryczna. Widać było, że robota idzie na całego.

Odważył się podejść do brzegu morskiego. Ujrzał ludzi, spychających do wody szereg łodzi. Pomyślał sobie:

— To jasne. To bezsporne. Akcja ratownicza idzie całą parą. Ale nic nie pomoże. Wypadek musiał być dość daleko od brzegu, bo inaczej byłoby coś znać na morzu. Więc nic nie poradzą. Te nieszczęsne ofiary już morze pochłonięło na zawsze...

Z pogardliwą radością mówił do siebie:

— Niech im morze... lekkie będzie. Ponieważ Bohdan też niewątpliwie zginął, oszczędził mi więc fadygi sprzątnięcia go. Przynajmniej nie będę miał go na sumieniu. I to dobrze.

Wciąż wpatrywał się bacznie w kierunku łodzi ratunkowych, jedna po drugiej odpływających na morze.

Co do Bohdana nie mogło być już żadnych wątpliwości.

Wtem wypłynął na morze także mały parowiec holownik, ciągnący za sobą dwie duże łodzie pontonowe.

— Ha, ha... zaśmiał się w duchu Ladrecki — widzę, że jedzie cała wyprawa dla sondowania dna morskiego. Przyjemnej zabawy im życzę, bo skutku żadnego i tak nie będzie.

Wyciągnął się i ziewał po nieprzespanej nocy.

Myślał sobie:

— Bohdan nie żyje, to już rzecz pewna. Doskonale! Za godzinę lub może nawet wcześniej będzie to wszystkim wiadome. Muszę się o tym upewnić, bo przed tym nie wypada mi iść do Heleny. Bardzo dobrze, zresztą, się składa, bo muszę jeszcze przed tym załatwić coś bardzo ważnego... I muszę się na wet pośpieszyć, bo w tych warunkach każda minuta jest bardzo cenna... Drobiaż, a można pokpić całą sprawę... No, ale nie jestem taki głupi. Wszystko idzie, jak po maśle... Helena jest teraz w moich rękach... A to smakowity kąsek... Jajda, do roboty!

Wtem usłyszał coś takiego, że nawet taki zadowolony grzesznik, jak on, drgnął... i stanął, jak wryty...

(Dalszy ciąg jutro)

PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

JOE LOUIS — mistrz świata wszech wag

## Jak zdobyłem mistrzostwo świata

Pogromca Schmelinga opowiada naszym Czytelnikom o swej karierze

7. Rytm jest kluczem walki — zupełnie tak, jak w muzyce. Jeśli twój cios nie nastąpił w swoim czasie, tracisz uderzenie, zupełnie tak, jak cała orkiestra zabrzmi źle, jeśli jedne skrzypce zapomną o rytmie.

Wiem o tym, bo było tak ze mną w mojej pierwszej walce ze Schmelingiem. Nie chciałem, by to brzmiało jak tłumaczenie się po przegranej walce, ale to jest faktem. Przez zbyt precyzyjny trening zapomniałem o swoich uderzeniach i niejako zgnuśniałem.

Wiem, że stan mego umysłu ma wiele wspólnego z tym, co się stało w Lakewood. Byłem zanadto pewny siebie. Zbyt wiele mówiłem mi, że jestem „nadczołwiekiem” i byłem na tyle młodym, że uwierzyłem w to. A to zmierziło się na mnie.

Po pierwsze, byłem wtedy nie-

dbały w boksie. Odnosiłem się do niego tak, „jak jest w zwykłym życiu”, i reporterzy zaczęli pisać, że zaczynam tracić formę. Postanowiłem więc, że pokażę im. Zamiast powoli dochodzić do formy, jak to zwykle robiłem przed innymi walkami, zacząłem wysilać się, nim jeszcze byłem dostatecznie przygotowany do tego. Zaczęłem tracić wagę.

Poza tym w Lakewood w czerwcu 1936 roku było tak gorąco, że poprostu topiłem się podczas treningów. Wagi mogłem łatwo się pozbyć, ale nie mogłem jej dowoli przybrać z powrotem, a to oznaczało dla mnie osłabienie.

Blackburn już w pierwszych dniach mojej kariery opracował dla mnie program treningowy, i byłem przygotowany do walki od samego jej początku, aż do końcowego uderzenia gongu.

Wstawalem o siódmej i ruszałem na bieżnię na 6 mil. Nie znaczy to, że musiałem biec cały czas. Pierw szedłem kawalek, po tym bieglem, kawalek powoli, kawalek sprintem. Czasami zatrzymywałem się raptownie i bieglem kilka kroków w tył, by znów wystartować do szybkiego sprintu. To ćwiczyło i wzmacniało moje nogi i dawało im elastyczność.

Po powrocie z bieżni wypijałem sok z owoców, albo zjadałem kilka suszonych śliwek, i po chwili ki dem się z powrotem do łózka, by pospać jeszcze dwie godziny. Chodzi o to, że takie ćwiczenia na bieżni pozbywają mnie około 4 funtów wagi, nawet wtedy, gdy jestem w dobrej formie, i przez sen odzyskałem je z powrotem.

Następnie wstawalem o godzinie 11-tej, zjadłem gotowane jajka i zakąski na śniadanie, i od-

poczywałem aż do trzeciej, gdy następowała moja codzienna porcja dwunastu rund.

Taki program trzyma mnie zawsze w formie i nie pozwala mi nigdy za szybko dojść do dobrej kondycji, lub zgnuśnieć. Ale w Lakewood było tak strasznie gorąco, że gdy na bieżni traciłem wagę, nie mogłem po tym „odospać” jej, i spadłem w rezultacie do wagi 195 funtów, czyli o pełne cztery funty poniżej wagi zawodniczej. Tak było na tydzień przed spotkaniem ze Schmelingiem.

By dowieść, jak zrozumiałem byłem wtedy, powiem, że mimo upałów wychodziłem podczas najgorętszego słońca, spacerowałem sobie lub grałem w golfa. Dwukrotnie Blackburn wygonił mnie z pola golfowego.

Mój menager wymyślił dla mnie nocny połów ryb morskich w nadziei, że chłód nocny i

technie chłodnej wody, zrobią mi dobrze. Ale zostawiłem ich i poszedłem grać w golfa ze sprawnymi zawodcami sportowymi.

Wreszcie stanąłem na ringu do ostatniego treningu przed walką, i po czterech rundach ważyłem tylko 193 funty. To była moja własna wina. Straciłem tak na wadze, że w obozie wszyscy oprócz mnie byli w rozpaczy. Ja byłem pewny, że ze Schmelingiem nie będę miał właściwie wcale roboty.

Gdy wyjeżdżałem z Lakewood, udając się nudyms szlakiem samochodowym do Nowego Jorku, zostawiłem zarozumiałstwo za sobą.

Nie chcę bynajmniej powiedzieć, że straciłem zwycięstwo, bo Schmeling już w drugiej rundzie uderzył mnie tak silnie w głowę, że opuściłem lewą rękę, a ja straciłem głowę na resztę walki — ale przekonałem się, że nie miałem racji. Raz się tylko zdarzyło, że zrobiłem wszystko źle i naopak — nawet trening.

Od tej pory ślepo słucham się wskazówek mego trenera i menagera.

(Dalszy ciąg jutro)

ZADAMY KOLONII!



### Kalendarz dnia

SOBOTA

23 LIPCA

Apolinarego bisk. m.  
Słowiński: Czesława.  
Słońca wsch. 3.42. zach. 19.42.  
Księżycy wsch. zach. 16.4.

**KRONIKA HISTORYCZNA:**  
1466 Starogard odebrany Krzyżakom.  
1829 Zmarł w Warszawie Wojciech Bogusławski „ojciec teatru polskiego”.  
1917 Słynna bitwa pod Krechowcami.  
1923 Zawarcie traktatu przyjaźni z Turcją.

**PRZYSŁOWIA LUDOWE:**  
Kaźda Kasia ma swego Jasia.

**CIEKAWY WIADOMOŚCI:**  
Długość wybrzeży Ameryki Półn. (bez Grenlandii) wynosi 75.200 kilometrów.

**RADY PRAKTYCZNE:**  
Meble białe lakierowane myje się ciepłą wodą, a na smatki bierze się nieco sproszkowanej kredy.

**W SĄDZIE.**

Sędzia: — Podaśny przynajmniej się za tym do popelnionego przestępstwa?

Podasny: — Nie... panie sędzio, mój adwokat przekonał mnie, że jestem niewinny...

### „Robimy z masła armaty”

Takim hasłem żyje zagranica, a my?

Europa podzielona jest murami granicznymi nie tylko politycznymi, ale i gospodarczymi. Oto, choćby najbliżej nasi sąsiedzi, gotowi są ponieść wszystkie poświęcenia dla dobra autokracji, czyli samowystarczalności.

— Robimy z masła armaty — padoł przecież oficjalnie takie oświadczenie.

I odtąd ludność tego kraju musi zaciśkać pas — masło wydaje się tam na kartki w ilościach, które przeraziłyby nawet tych, jacy pamiętają nasze racie z czasu wojny.

Albowiem istotnie z masła można zrobić armaty. Kiedy tego masła nie

ma dość na miejscu, trzeba je sprowadzać. A żeby zaś sprowadzić, trzeba wywieźć zagranicę sporo waluty obcej i swojej.

Przeto zamiast masła, nadchodzi z zagranicy surowce. A z surowców powstają armaty.

W Polsce — mimo zakazów dewizowych — nie ma żadnych ograniczeń konsumpcyjnych, czy jakichś innych. Nikomu się o nich nie śni. Czyby Polak potrafił obyć się bez masła? A — jeśli Polka chce kupić jedwabną sukienkę, czy ktoś jej przeszkadza, czy ktoś ją kontroluje.

A właśnie dlatego, że nikt nie chce droga zakazów krępować niczyjej wolności, dlatego do głosu musi przyjść sumienie obywatelskie. A ono musi mówić:

— Nie jedź zagranicę, jeśli możesz spędzić urlop w kraju.

Każdy grosz bowiem wydany nie potrzebnie za granicą, a przede wszystkim w kraju, z którym nie mamy umowy kompensacyjnej — przynosi uszczerbek naszemu stanowi posiadania, a nade wszystko naszej gotowości obronnej. Bo ten grosz, tak nieopatrznie wywieziony, jest już stracony, dla polskiej mobilizacji surowcowej.

A ten nasz grosz, te nasze złote, są cenione za granicą. One przedzielniej niż owe „masła”, mogą być zamienione na armaty.



Z POBYTU ANGIELSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ W PARYŻU.

Prezydent Francji Lebrun wita angielską parę królewską na specjalnie zbudowanym dworcu w Lasku Bulońskim w Paryżu.

# Ostatnie chwile cara i jego rodziny

W sklepionych piwnicach małego domu rozegrał się ostatni akt tragedii carskiej Rosji

Z całą pewnością nie wiele osób wie o tym, iż w nocy z dnia 16 na 17 lipca przypadła rocznica tragicznej śmierci ostatniego cara Rosji i jego rodziny.

Ohydna masakra, dokonana przez bolszewików, odbyła się w Ekaterynburgu, kierownikiem zaś jej wykonania był znany działacz terrorystyczny z tamtych czasów Swierdłow.

Od nazwiska jego „wdzięczni” za zgładzenie tyraństwa bolszewicy zmienili właśnie nazwę tego miasta na Swierdłowski.

**WYROK ŚMIERCI**  
Wyrok śmierci na carską rodzinę zapadł ostatecznie na posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego (CIK). Po-

nieważ obawiano się, iż szybko następująca armia generała Kollczaka może oswojzić cara, postanowiono wykonanie wyroku przyspieszyć. Był to lipiec 1918-go roku.

Jak wynika z zebranych danych, początkowo myślano tylko o zgładzeniu samego cara. Kierownik CIK Jankiel Swierdłow postanowił jednak w ostatniej chwili stracić wszystkich członków carskiej rodziny.

Ponieważ egzekucja miała się odbyć przy współudziale miejscowej czerezwyczałki, Swierdłow porozumiał się w tej sprawie z jej kierownikami Jurowskim i Goszczekinem. Projekt został przez nich zaaprobowany w całej rozciągłości.

### PRZYGOTOWANIA DO MORDU

W dniu wyznaczonym na wykonanie wyroku warty obok domu, w którym umieszczona była rodzina Mikołaja II, objęli czerwogwardziści, znani ze ślepego posłuszeństwa oraz bestialstwa. W przeważającej większości składali się oni z Łotyszów i Węgrów.

Jako pomocników przy mordstwie Swierdłow w porozumieniu z kierownikami GPU dobrał sobie następujących ludzi: Miedwiediewa, Jermakowa, Wagnowa i Wojkowa. Wszyscy uczestnicy uroczoności zostali w rewolwery i wielką ilość amunicji.

### OHYDNA MASAKRA

Gdy wszystko było już przygotowane, Swierdłow wszedł do mieszkania i przebudził śpiącą rodzinę cara. Na zapytanie Mikołaja co to ma znaczyć, odpowiedział, iż rodzinie jego grozi poważne niebezpieczeństwo i władze sowieckie postanowiły przewieźć ją w głąb kraju. Dodał przy tym, iż na podwórzu zajadzie specjalny samochód, na który mają zjechać w piwnicy domu.

Zabrawszy swe rzeczy, przebudzeni zeszli na dół. Byli tam wówczas wszyscy: Mikołaj II, żona jego, cztery córki, następcą tronu Aleksy, doktor przyborny Botkin, kamerdyner Chartitonow, lokaj Trupp oraz służąca carowej i księżniczki Demidowa.

Po kilku minutach oczekiwania drzwi piwnicy otworzyły się i wszedł do wnętrza Jurowski wraz z Miedwiediewem, Jermakowem, Waganowem i Wojkowem. Za nimi z bagnietami na karabinach szli żołnierze z warty. Było ich siedmiu.

Jurowski z rewolwerm w ręku zbliżył się do cara i rzekł: — Mikołaju Aleksandrowiczu, Uralski Sowiet Okręgowy wydał na was wyrok śmierci. Zostaniecie zaraz rozstrzelani wraz z całą swą rodziną.

Przez parę chwil panowała w ciemnej kamracie piwnicznej przerażająca cisza. Car odwrócił się ku rodzinie, ale nie zdążył nic powiedzieć, ponieważ grad kul z rewolwery Jurowskiego powalił go na ziemię.

Na dany znak wszyscy mordercy rozpoczęli straszliwą kaganadę. Dym prochowy wypełnił całkowicie ciasną przestrzeń w tumanie zaś tym rozlegały się przerażające jęki mordowanych bestialsko ofiar. Niektóre z nich nie zostały na miejscu zabite. Carewicz Aleksy padł początkowo lekko ranny. Widać to, Swierdłow rzucił się ku niemu i przyłożywszy mu do głowy lufę rewolwery, roztrzaskał mu kulą czaszkę. Innych rozszarpali bagnietami żołnierze.

**SPALENIE CIAŁ POMORDOWANYCH**  
Gdy dym prochowy się rozwinął, oczom krwawych katów przedstawił się straszliwy widok. Na podłodze celi walali się stos ohydnie okaleczonych trupów, podłoga zalana była

kałużami krwi, w której brodzili oprawcy. Na wszystkich ścianach widniały ślady kul oraz rozpryski mózgu pomordowanych ofiar.

W czasie badania, czy któraś z ofiar nie daje znaku życia, okazało się, iż jedna z księżniczek porusza się jeszcze. Jeden z żołnierzy rozstrzaskał jej głowę podkutym obcasem.

Nie tracąc ani chwili czasu, mordercy wynieśli trupy na podwórze i załadowawszy je na czekający samochód ciężarowy, okryli je brezentem i wywieźli daleko za miasto do lasu.

Na obszernej polanie, otoczonej świerkami i sosnami, rozpoczął się drugi i ostatni akt makabrycznej zbrodni. Zwłoki porabane zostały na kawałki przy pomocy siekier i pił, po czym oblane je benzyną i naftą i układano w wielki stos. Palenie trwało około dwóch dni. Szczątki kości i ciała wrzucono następnie do starego szybu kopalnianego, który znajdował się w pobliżu.

Ponieważ mordercy śpieszyli się bardzo, przy resztkach opalonych i zmasakrowanych ciał pozostało trochę drobniaków, na zasadzie których udało się w jakiś czas po tym dowiedzieć i odtworzyć szczegóły makabrycznej zbrodni.

Potworna masakra była ostatnim aktem tragedii i przypieczeniem losu nie tylko rodziny Mikołaja II ale całej carskiej Rosji.

(rozw.)

## Na małej wokandzie...

### Skradziona walizka

(A. E.) W trzeciej klasie pociągu Warszawa — Kraków siedział wystraszony pan Mateusz Kropik, oboma rękami trzymając niewielką walizkę.

— Tu, panie, złodziejęw pełno — mówił bruchaty jegomość, siedzący naprzeciw pana Mateusza. Nikomu tu dowiedzieć nie można. Zeby to szulerzy, karciarze, tobym jeszcze rozumiał — dziwił się pan Mateusz. Od tego jest pociąg. Albo bandyci. Tym się oprzeć nie można, bo mają rewolwery, no i w porządku. Ale złodzieje? Przecież każdy swojego pilnuje. Ja, jak pan widzisz, trzymam się swojej walizki jak rzepiego ogona. Co tu złodzieje ma do roboty?

— Panie — odrzekł bruchacz. — Nie wiesz pan wcale, jak się tu na kolejach dzieje! Właśnie ukrasę? To dla złodziejęw frajer. Portmonetkę wywiąż? To byle dziecko potrafi.

Sam widziałem, jak z jednego spodnie ściągnięto, kiedy spał! Jak pragnę zdrowia. Kiedy się obudził, to w samych kalesonach siedział.

Widać, że pan nie zwyczajny jazdy pociągami, jeżeliś pan jeszcze o tym wszystkim nie słyszał.

No, a teraz czas na drzemkę, bo jak się człowiek nie wyśpi,

to już sobie potem nie odbierze.

I bruchaty jegomość wyciągnął się na ławce.

Pan Mateusz uczynił to samo, podłożywszy swą walizkę pod głowę.

W wagonie panował półmrok i pan Mateusz zdrzemnął się.

Naraz poczuł, że ktoś bezwstydnie ściga zeń spodnie... — Łapaj złodzieja! — ryknął pan Mateusz i wybiegł z przedziału.

— Złodzieje!!

Latał tam i z powrotem, zaglądał nawet do drugiego wagonu, ale złodzieja nie było.

Natomiast, gdy wrócił do przedziału, okazało się, że znikła walizeczka wraz z bruchatym pasażerem.

Obsługa kolejowa schwytała wnet pomyslowego bruchacza, który też stanął niebawem przed sądem.

— Proszę sądu — tłumaczył się, — kiedy ten pan zrobił krzyk, że złodzieje, złapałem jego walizkę i poleciałem szukać konduktora, aby ją schował w bezpiecznym miejscu. A ten mnie przytrzymał i mówi, że ja złodzieje. Taką mam nagrodę za dobre serce.

Sąd wsadził go na pół roku, aby wypoczął po ciągłych roziazdach.

## Koń stratował na śmierć przechodnia

Wstrząsający wypadek w Łukowie

W środę wieczorem na ulicach miasta Łukowa rozegrał się wstrząsający wypadek, który wywołał silne wrażenie w mieście.

Terminator masarski, Wincenty Olender, wyjechał z podwórza domu Floriana Gosłowskiego z beczkowozem napelnionym nieczystościami. W pewnej chwili koń spłoszył się, a Olender straciwszy przytomność umysłu, wypuścił lejce z rąk i

począł biec z beczkowozem w kierunku ul. Chelczyńskiego.

Na ul. Marszałka Piłsudskiego beczkowóz zaczepił o słup telegraficzny. Beczka z nieczystościami rozleciała się w kawałki, zanieczyszczając ulicę i zatrując powietrze. Rozszalały zaś koń, pozbywszy się zaprzęgu, pomknął przed siebie i na ul. Joselewicza wpadł na trzech przechodniów, Szyję Rybaka, Chaima Steinberga i Malę Woland. Steinberg i Woland zo-

stali stratowani i pokaleczeni. Rybak zaś, na którego koń upadł całym ciężarem, został fatalnie zmiażdżony i wskutek odniesionych obrażeń poniósł śmierć na miejscu.

Rannych w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Grozę wypadku powiększały panujące na ulicach ciemności skutkiem nieoświetlenia od kilkunastu dni ulic miasta przez elekrownię.



# Straszliwa śmierć robotnika

## Runął z rusztowania, osierocając sześcioro dzieci

Wczoraj około godz. 18-ej w domu nr. 44 przy ul. Zamenhofska w Warszawie wydarzył się tragiczny wypadek. Dom ten jest obecnie remontowany od strony podwórza. W pewnej chwili, gdy murarz Józef Lejdin, lat 42, zam. przy ul. Opalińskiej nr. 5, stojąc na rusztowaniu na IV-y m piętrze wyprawiał ścianę, pękła lina i rusztowanie runęło wraz z robotnikiem w dół. Koleśdy Lejdina, którzy ubierali się na podwórzu po skończonej pracy, rzucili się na ratunek. Wezwano Pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon Lejdina, wskutek pęknięcia podstawy czaszki.

O tragicznym wypadku powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. Jak ustalono, lina pękła, ponieważ była zbutwiała. Na kilka minut przed wypadkiem z rusztowania zeszło 2-ch robotników, którzy niewątpliwie również ponieśliby śmierć. Na miejscu straszego wypadku rozegrały się wstrząsające sceny, bowiem przybyli rodzice zabitego i sześcioro jego drobnych dzieci, z których najstarsze liczy 12 lat. Na widok trupa starzy tracili przytomność, a

### Królowie i księżta

BERN. W Szwajcarii przebywa obecnie w celach turystycznych kilka głów koronowanych, mianowicie królowa Wilhelmina holenderska, król belgijski i b. król hiszpański Alfons XIII. Przybył tu również ambasador włoski w Londynie Grandi z małżonką.

dzieci w bezgranicznej rozpaczy, płacząc i lamentując przeraźliwie, wzywały ojca, aby ożył. Tragizm wypadku pogłębia

fakt, że przed dwoma laty dzieci straciły matkę. Śmierć ojca skazała je na zupełne sieroctwo i nędzę.

# Redaktor i rysownik skazani

## za obrazę P. Prezydenta R. P. i Marsz. Piłsudskiego

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Toruniu rozpoczął się proces przeciwko redaktorowi organu „Stronica Pracy” „Obrona Ludu”, z Torunia Zygmuntowi Felczakowi oraz Kazimierzowi Klimczakowi, rysownikowi, oskarżonym z art. 125 par. 2 K. K. oraz ust. o ochronie czci i imienia Marszałka Piłsudskiego w połączeniu z art. 20 pruskiej ustawy prasowej.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu Klimczakowi, karzącemu kilkakrotnie za drobne kradzieże, wykonanie rysunku i napisanie artykułu pod tytułem „Dwaj ludowcy u Pana Prezydenta”, zawierającym karykatury Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego oraz dwóch ludowców.

Red. Felczak oskarżony jest o to, że umieścił artykuł z ilustracją Klimczaka w czasopiśmie „Obrona Ludu”, Nr. 66 z dnia 3-go czerwca b.r., które zostało rozpowszechnione.

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy, sąd po dłuższej radzie uznał red. Felczaka winnym opublikowania artykułu i przez to uwłczenia czci i powagi Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego i skazał red. Felczaka na jeden rok i sześć

miesiący więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego oraz poniesienie kosztów sądowych, oskarżonego Klimczaka sąd również uznał winnym zarzucanych mu czynów, skazując go na osiem miesięcy więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego oraz poniesienie kosztów sądowych, oskarżonego Klimczaka sąd również uznał winnym zarzucanych mu czynów, skazując go na osiem miesięcy więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego oraz poniesienie kosztów sądowych.

Wobec współników, schwytał Gajewskiego w mieszkaniu jego kochanki. Porachunki między większymi przestępcami zatwiera się jednak „po dzentelmeńsku” i bez rozgłosu. Tak też i przybyła zgraja zaproponowała Gajewskiemu „din tojra”, a gdy na nią przystał, udała się wraz z nim na odludne pola Pelcowizny. Tu dopiero zaczął się złodziejski sąd honorowy. Obwinionemu ogłoszono akt oskarżenia, a gdy się przyznał do zdrady, sam w poczuciu bandyckiego honoru, miał na siebie wydać wyrok. Wyrok ten był krótki: — „Zażęjta mnie!”

Widocznie jednak nie było Gajewskiemu sądzone umrzeć. — Zaledwie bowiem pierwsze noże spadły na jego bandycką osobę,

# Delegacja polska u prem. Hodży

## w sprawie statutu narodowościowego

PRAGA. W ramach rozmów z przedstawicielami poszczególnych narodowości w Czechosłowacji, premier Hodża przyjął wczoraj przed południem delegację komitetu porozumiewawczego stronnictw

Po ogłoszeniu wyroku obrońca zapowiedział apelację i prosił o zwolnienie oskarżonych z aresztu. Po krótkiej naradzie sąd odrzucił wniosek obrońcy.

skich w Czechosłowacji w osobach posła dr. Wolfa, pastora Bergera, prof. Badury i Goetze go. Druga ta z kolei rozmowa z przedstawicielami Polaków ze Śląska posiadała również charakter informacyjny.

Premier Hodża poinformował przedstawicieli ludności polskiej o stanie prac czynników rządowych nad statutem narodowościowym i związanymi z nimi projektami ustaw. Jeszcze w bieżącym tygodniu lub na początku przyszłego premier Hodża ma przyjąć przedstawicieli stronnictwa Henleina.

# Krwawa „din-tojra” na Pelcowiznie

(Początek na str. 1-ej).

W dalekiej perspektywie zamajały kontury trzech policjanów, którzy w patrolu obchodzili Pelcowiznę. Na tak „przekośnujący” widok szajka mścicieli rzuciła się do ucieczki, pozostawiając pokiereszowanego zdrajcę na polu stracenia.

Ale w tej chwili właśnie stała się rzecz najmniej oczekiwana. Zanim bowiem policja zdolała przybyć na miejsce egzekucji, na piaskach Pelcowizny zostały tylko kałuże krwi, podczas gdy z Gajewskiego nie zostało nawet śladu.

Co się stało z bandytą — trudno byłoby ustalić. Warszawski świat podziemny milczy. Wiedząc, jak ciężkie obowiązują wyroki za zdradę, miłą uparcie i nie wyjawili nawet nazwisk mścicieli, ani ich kompanów.

Najprawdopodobniej jednak udaremnonim od zakłócenia nożami Gajewskim, zajęła się Julia D., biwiem i ożnięła nie dając o sobie dotychczas znaku życia. Świat przestępczy Annopola pewien jest tylko jednego: że nie wiele czasu upłyło do chwili, gdy policja województwa kieleckiego zaalarmowana zostanie wieścią o nowej zbrodni okrutnego zbira z opocznich lasów.

# Zastrzelił się i utonął

## Upierne samobójstwo pod Grudziądem

GRUDZIĄDZ. Kilku przypadkowych przechodniów spacerujących nad brzegiem Wisły pod Grudziądem było świadkami szczególnego samobójstwa ja kiegoś 25-letni mężczyzny. Desperat stanął nad brzegiem, porwał jakieś papiery, następnie ro

zbrał się wszedł do wody i strzelił do siebie z rewolweru, przewracając się w wodę.

Po dwugodzinnych poszukiwaniach wydobyto zwłoki z wody. Dotychczas nie zdołano ustalić tożsamości desperata.

# Pirackie łodzie podwodne

## pojawiły się na wodach fińskich

HELSINKI. Nocy ubiegłej w pobliżu wyspy Björko na wodach terytorialnych fińskich rybacy, którzy wyjechali na nocny połów, zauważyli mniej więcej w odległości 5 km. od brzegu wynurzające się z wody dwie łodzie podwodne.

Przypuszczając, że są to łodzie podwodne sowieckie i obawiając się komplikacji rybacy powrócili natychmiast na brzeg,

skąd obserwowali łodzie, które pozostawały na powierzchni około trzech godzin, krążąc po całym czasie w pobliżu wybrzeży fińskich.

Jak udało się stwierdzić, nie były to łodzie fińskie, ani estońskie. W ciągu 6-ciu miesięcy jest to już 4-ty wypadek naruszenia wód terytorialnych fińskich przez tajemnicze łodzie „nieznanego pochodzenia”.

# Połknął łyżkę

## chcąc pozabawić się życia

Piotr Jankiewicz vel Sadowski skazany na śmierć za samobójstwo swego towarzysza nie doli więźnia Jana Gawlika, usiłował popęknąć samobójstwem, polykając łyżkę. Został on nie

zwłocznie przewieziony do Wroniek, gdzie dokonano operacji. W najbliższych dniach w sprawie Jankiewicza odbyła się rozprawa apelacyjna.

# Prąd elektryczny

## poraził dziecko

Tragiczny wypadek wydarzył się w jednej z lwowskich fabryk desek. Do fabryki przyszedł 8-letni chłopiec, który widziany ciekawością, począł przyglądać się maszynom. W pewnej chwili

chłopiec dotknął się maszyny elektrycznej, doznając ciężkiego porażenia elektrycznego oraz złamania kilku palców. Ofiarę wypadku odwiedziono do szpitala.

# Przygnieciony nawozem

## wyzionął ducha

W Golkowie koło Piaseczna 29-letni Józef Kolczak wiół w pole nawóz. Na zakręcie drogi wóz przewrócił się, przygniatając woźnicę.

Kolczak zaspany stosem nawozu, nie mogąc wydobyć się spod wozu, wyzionął ducha. Wypadek spotrzeżono po kilku godzinach, ale wszelkie ratunek okazał się już niecelowy.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Sensacje z różnych dziedzin

### PRZED MECZEM POLSKA — FINLANDIA OCENA NASZYCH ZAWODNIKÓW I NASZYCH PRZECIWNİKÓW

W sobotę i niedzielę rozegrany zostanie w Warszawie międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Finlandia. W poszczególnych konkurencjach dojdzie do szeregu sensacyjnych pojedynków.

Na 100 mtr. stylem dowolnym Polska reprezentowana będzie przez dwóch 17-letnich pływaków Jędrzyska i Marchlewskiego. Jędrzyk jest rewalacją ostatnich mistrzostw Polski i obecnie najlepszym pływakiem Polski. Czas jego na 100 mtr. wyniósł 1:04,6. Marchlewski poprawia również szybko swą formę i ostatnio uzyskał on czas 1:05,6. Finlandia na tym dystansie będzie reprezentowana przez Heiki Hitanena i Jeriko Luhtinena. Hitanen jest najlepszym pływakiem Skandynawii i 8-ym w Europie. Czas jego wynosi 59,5. Jeriko Luhtinena jest gorzej i wynosi 1:04,7. Teoretycznie za tym powinniśmy zająć drugie i czwarte miejsce. Jest możliwe, że w ostatniej chwili kierownictwo naszej drużyny wystawi zamiast Marchlewskiego Szrajbmana.

Na 400 mtr. stylem dowolnym wystąpi Jędrzyk i Zubowicz lub Marchlewski (zależnie od wyniku specjalnej eliminacji). Jędrzyk ostatnio uzyskał 5:17,4 przy spóźnieniu na start o 1 sekundę. Heiki Hitanen osiągnął ostatnio 5:05,8, a drugi reprezentant Finlandii Wille Nurmi 5:12,3. Liczymy w tej konkurencji na drugie i czwarte miejsce.

Na 200 mtr. stylem klasycznym Heidrich osiągnął 2:52,2, ale jego możliwości są znacznie większe. Czas Rusina wynosi 2:57. Z naszych przeciwników Veikko Asikainen osiągnął 2:53, a Wilko Hanninen podobno 2:52. Liczymy na pierwsze i czwarte miejsce.

Na 100 mtr. stylem grzbietowym Kunnant uchył czas 1:19,5, a Kowalski 1:20. Z naszych przeciwników Harry Tiiinen miał czas 1:16,9, a Olli Kailja 1:18. Możemy w tej konkurencji liczyć w najlepszym wypadku na drugie i czwarte miejsce.

### KONKURENCJE KOBIECE

Na 100 mtr. stylem dowolnym pań liczymy na pierwsze i drugie miejsce.

Najlepszy czas Kratochwilówny wynosi 1:16,2, a Dawidowiczówny 1:16,3. Nasze przeciwniczki mają gorsze czasy. Toini Livanainen osiągnęła 1:16,6, a Anna Silvennoinen 1:18,2.

Na 200 mtr. stylem klasycznym liczymy na drugie i czwarte miejsce. Bollówna osiągnęła 3:23,2. Drugą reprezentantką będzie Kowalska lub Szumilowska. Nasze przeciwniczki uzyskały wyniki: Sirka Raninen 3:11,7, a Paula Nikkila 3:27.

Na 100 mtr. stylem grzbietowym możemy liczyć na pierwsze i trzecie miejsce. Banaszewska uzyskała 1:30,4 i 1:31,2, a Fontarówna 1:33,4. Sirka Raninen osiągnęła 1:36. Najlepszy wynik drugiej reprezentantki Finlandii Toini Livanainen nie jest znany.

### KTO WALCZY W SZTAFETACH?

W sztafecie pań 3 x 100 mtr. Polskę reprezentują Dawidowiczówna, (Kratochwilówna), Banaszewska i Bollówna, a Finlandię — Livanainen, Ranine i Silvennoinen. Liczymy na zwycięstwo w tej konkurencji. W sztafecie panów 3 x 100 mtr. należy się liczyć z zwycięstwem naszych przeciwników. Walczą za stony Polski Heidrich, Kunnant i Jędrzysek, a ze strony Finów Tiiinen, Hanninen i Hietanen.

### PRZED MECZEM WIOŚLARSKIM POLSKA — WĘGRY PRYGOTOWANIA NA TERENIE TORU REGATOWEGO NA JEZIORZE WITOBLESKIM

W związku z regatami międzypaństwowymi Polska — Węgry, i regatami o mistrzostwo Polski zarówno Poznań jak i Stęszew, gdzie na jeziorze Witobleskim odbędą się te dwie wielkie atrakcyjne imprezy przygotowują się na przyjęcie wioślarzy.

Prace na terenie toru regatowego wykonywane są w szybkim tempie. Szość z Poznania w kierunku do Stęszewa zostanie w najbliższych dniach wykończona, tak by wioślarze poznańscy, jak i węgierscy, którzy przybędą na początku sierpnia, mogli autobusami swobodnie dostać się na teren toru regatowego, a nie potrzebowali objeżdżać drogą boczną — polną.

Na teren regatowy wyjechała wy-

cieczka dziennikarzy poznańskich, która zapoznana się z pracami wzdłuż szosy oraz na torze.

### KUCHARSKI ZGŁOSIŁ SIĘ DO MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH POLSKI

Wczoraj wpłynęły do WOZLA, który jak wiadomo organizuje zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski dalsze zgłoszenia zawodników. Między innymi Kucharski zdecydował się startować na mistrzostwach w biegach na 800 i 1500, oraz w sztafecie 4 x 400 mtr. Zgłosił się również Niemiec z Pogoni lwowskiej (biegi przez płotki i skok wzwyż), oraz Korzeniowski (800 i 1500 mtr.) i Orlewicz (100 mtr.). Z czolowych zawodników brak dotychczas Tilgiera i Swiniarskiego.

### POJEDYNEK NOJI Z KUSOCIŃSKIM DOJDDZIE DO SKUTKU

W sztafecie pań 3 x 100 mtr. Polkę reprezentują Dawidowiczówna, (Kratochwilówna), Banaszewska i Bollówna, a Finlandię — Livanainen, Ranine i Silvennoinen. Liczymy na zwycięstwo w tej konkurencji. W sztafecie panów 3 x 100 mtr. należy się liczyć z zwycięstwem naszych przeciwników. Walczą za stony Polski Heidrich, Kunnant i Jędrzysek, a ze strony Finów Tiiinen, Hanninen i Hietanen.

### NA OBOZIE PIŁKARSKIM JUNIORÓW

Na obozie piłkarskim juniorów w Schodnicy rozegrano w środę następujące spotkania:

Polonia — Resovia 5:1 (2:1) zawody o mistrz. podokręgu zachodniego. Półfinały turnieju o mistrzostwo obozu Junak — Polonia 3:1 (1:1), Czarni — Resovia 2:1 (0:0).

### KAPITAN TOROWY W. O. Z. K. ZAWIESZONY

Polski Związek Kolarski zawiesił w działalności kapitana torowego warszawskiego Okr. Zr. Kolarskiego p. Fejge za niewłaściwy wywiad prasowy.

### JUGOSŁAWIA PROWADZI 2:0 Z BELGIĄ

W czwartek rozpoczął się w Brukseli półfinałowy mecz o puchar Davisa w strefie europejskiej pomiędzy Jugosławią i Belgią. Po pierwszym dniu prowadzi Jugosławię 2:0. Punkt pokonał Van den Eynde 2:6, 6:0, 6:1, 6:2, a Palada wygrał z Lacroix 6:4, 6:1, 6:2



K. RYLSKI

# Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Poradcki obserwował na zebraniu Bractwa Białych postać wodza: na jego dłoni ujrzał piękny pierścionek w postaci chrabaszca.

Seweryn Poradcki zadrżał, słysząc po chwili, jak wódz nazywa go po imieniu... Wymienił jego imię, nazwisko i dodał jedno jeszcze słowo:

— „Brat” Seweryn Poradcki...

Jakże strasznie brzmiało teraz w uszach Poradckiego słowo „brat”...

Odruchowo chciał zerwać się z miejsca, ale jakiś paniczny strach przykuł go do krzesła, nie mógł się ruszyć...

— Teraz zaczyna się... Teraz się to stanie... — dudniło w jego głowie.

Czynił sobie najstraszniejsze wyrzuty: jakże głupio, jakże lekkomyślnie postąpił... Po co tu znowu przybył?... Sam wlaź w sieć... Sam wsadził głowę w paszczę krwiożerczego zwierza... Gdyby przed tym nie dzwonił do niego... Gdyby nie zdradził się przed Ireną, że zna jego prawdziwe nazwisko...

Poradcki schylił głowę. W chwili, gdy wódz wymienił jego nazwisko, wszyscy skierowali swój wzrok w jego stronę... A te spojrzenia naraz nie mógł Poradcki znieść...

Jakże jednak wielkie było jego wzburzenie i zdenerwowanie, gdy po chwili usłyszał zupełnie inne słowa, aniżeli te, na które liczył.

— Bracie Sewerynie Poradcki! — zwrócił się do niego nader przyjaźnie wódz. — Niepotrzebnie opuszczasz skromnie głowę. Jesteś zbyt odważny i waleczny, byś miał się wstydić swych czynów... W ciągu tak krótkiego czasu prześcignąłeś szereg innych braci, którzy należą od dawna do naszego bractwa.

I zwracając się do reszty braci opowiedział „wódz” szczegółowo o tym, jak zgładzono Hilarego Toruńskiego, dzięki czemu kasa bractwa została tak bardzo wzbogacona.

Poradcki skurczył się w sobie, jak gdyby chciał capać się po ziemi. Każde słowo wodza wierało się w jego świadomość, jak rozpalone żelazo... Przed jego świadomością ukazała się znowu ta chwila, gdy popełnił nikczemne morderstwo...

A „wódz” opowiadał szczegółowo o tym, w jaki sposób dokonano mordu... Nie zapomniał naj-

mniejszego szczegółu, opowiadał o każdej drobności.

Z sadystyczną rozkoszą opowiadał o tej zabawie z Toruńskim... Drwiącym głosem mówił o tym, jak Toruński sam napisał list samobójczy i wyprawił siebie na drugi świat.

Poradcki poczuł, że się dusi, że brak mu oddechu. Ujrzał przed sobą Toruńskiego z wystawionym językiem, z wybaluszonymi oczyma... Jest przekonany, że wódz uśmiecha się teraz pod maską... Kpi z niego, z jego wyrzutów sumienia, z jego cierpień... Czyż nie kpi teraz, gdy mówi o nim, jako o odważnym, bohaterkim przestępcy?..

Ale jakże odmiennie reagują inni bracia na słowa „wodza”. Znać na ich twarzy powagę i zadowolenie... Mój Boże! Pomyślał Poradcki — czyżby człowiek był tylko tak nędznym i nikczemnym stworzeniem?

Po zdaniu dokładnego sprawozdania z przebiegu zamordowania Toruńskiego, po ogólnej ocenie działalności klubu, zwrócił się z kolei do Poradckiego, i wyjął z pudełka mały błyszczący przedmiot, zawieszony na czarnym, jedwabnym sznurku:

— Ale Bractwo Białych potrafi ocenić odwagę i zasługę brata! Zbliź się do mnie, bracie Sewerynie! Oto na znak uznania zostajesz wyróżniony najwyższym odznaczeniem „Bractwa Białych”...

Poradcki nie liczył zupełnie na podobny obrót sprawy. Drżał cały. Sądził, że śni, że widzi przed oczyma koszmarny sen... I dlatego nie ruszył się z miejsca. W jego umyśle szumiało, jak w ulu... Jakże mógł podejrzewać, że to jest Hetman • Hetmański?.. Gdyby to był inżynier Hetman • Hetmański, na pewno nie udekorowałby go tak wyróżniającym odznaczeniem...

A równocześnie zjawiała się inna myśl: a może to wszystko dzieje się właśnie z tego powodu?.. Hetmański wie o wszystkim i w ten sposób pragnie na nim wyrzucić moralną zemstę... W taki sposób zagrał z nim komedię!

Zanim zorientował się jednak, jak się rzeczy naprawdę mają, wyciągnęło się do niego szereg rąk, które poczęły mu gratulować:

— Wiedziałem, że czeka brata niespodzianka!  
— Przepowiedziałem bratu, że będzie brat miał

przyjemność!

— Zasłużył brat sobie na to zupełnie!

— Uczciwie gratuluję bratule!

— Brawo, bracie Poradcki!

Poradcki odczuł najmocniej uścisk dłoni Ireny. To wróciło mu przytomność umysłu. Jej uśmiech, czarujące oczy pieściły go, jak gdyby chcąc go uspokoić. Wzrok ich skrzyżował się, i to go uspokoiło. Wydało mu się, że to jej oczy mówią mu: Bądź spokojny, Sewku, czuwam nad tym, by się nikt o tym nie dowiedział... Nigdy ciebie nie zdradzę, nigdy...

Ale usta jej mówiły co innego:

— Zbliź się, Sewku — szeptała mu cicho na ucho. — Nie trać władzy nad sobą... Zabierz wszystko, nic ci się nie stanie...

I pełna gracji i wdzięku podała mu swe ramię. Poradcki oparł się na jej ramieniu. Dopiero teraz poczuł, jak nogi uginają się pod nim... Po chwili stali już obok wodza, który odprawiał dalej komediastki ceremoniał.

— W imieniu Bractwa Białych...

Wszyscy wstali z miejsc i przyglądali się, jak wódz zawiesza mu na szyi odznaczenie...

Dopiero teraz przyjrzał się. Poradcki odznaczeniu, zadrżał cały. Była to bowiem złota trupia główka i dwa skrzyżowane piszczele. To wszystko zwiisało na czarnym, jedwabnym sznurku...

— Tylko nieustraszeni bracia otrzymują takie odznaczenia — ścisnął mocno jego dłoń.

Ale te słowa brzmiały w uszach Poradckiego, jak wyzwanie. Oto zapowiedź jego śmierci, jeśli będzie śmiały się wycofać z pracy dla Bractwa. To znowu wydało mu się, że to tylko początek zmagania się między nim a wodzem, walki na śmierć i życie...

Poradcki miał teraz jedno tylko życzenie: wyszść stąd i wrócić do domu... Wtedy opracuje sobie jeszcze dokładniej swój plan i wyzwoli się z rąk tego diabelskiego wodza...

To też baczniej jeszcze przyglądał się teraz jego twarzy.

Ale wobec tego, że ceremonia trwała jeszcze dłużej, pomyślał Poradcki ze strachem: czy uda mu się stąd wyostać? Czy nie czeka go znowu niespodzianka?

(Dalszy ciąg jutro)

## Zbrodnie króla żebraków

Inspektor Barski udaje się za zeznaniem inżyniera Roberta Mały i ustala jego miejsce zamieszkania. Tymczasem Mały telefonuje do prefekta Grice'a i przypomina, że termin wyroku żony mija za 24 godziny. Barski, stojąc na ulicy, zdecydował się wreszcie na rozgrywkę. Telefonuje do Grice'a i domaga się, by przyjechał z kilku uzbrojonymi wywiadowcami.

### SMIERC ROUSTANA

W 15 minut po tym przed kawiarnią „Astoria” zatrzymało się auto Wysiadł tylko prefekt Grice. Gdy stanął na progu kawiarni podszedł doń mężczyzna w czarnych okularach. W pierwszych chwilach Grice nie poznał kim jest nieznajomy. Ale o to słyszy znajomy głos. Barski wita się z prefektem i pyta: — Przyjechali? — Oczywiście — odpowiada prefekt — zostawiłem ich w aucie, bo nie chciałem zwracać uwagi.

Obydwoj zaśiedli przy stoliku i omówili plan działania. Plan układał Barski, który mówił: — Jest nas razem sześciu. To wystarczy. Zrobimy tak. Dwóch pójdzie frontem do mieszkania Roberta Mały. Gdy im otworzą drzwi, natychmiast obzłapię ich i otworzę, muszą zagrozić użyciem broni. Innej możliwości nie widzę. Ja z jeszcze jednym pójdę wejściem kuchennym. Starając się dostać do mieszkania, a w najgorszym

wypadku zablokuję przejście. Ty zostaniesz na ulicy z wywiadowcą. Bronią muszą mieć wszyscy w pogotowiu. Mam wrażenie, że ten ptaszek dobrze się zna na strzelaniu i kto wie czy nie dojdzie do masakry. Po winniśmy się jednak starać uniknąć rozlewu krwi, bo kto wie...

Po chwili wyszli na ulicę. Po cichu padły rozkazy. Gdy odeszli dwaj wywiadowcy pod wskazany adres, pozostali prze czekali parę minut, po czym również poszli w tym samym kierunku. Pod bramą siedział w dalszym ciągu żebrak. Widąc było, że jest wyraźnie zaniepokojony zjawieniem się aż 6 przechodniów. Miał zamiar się podnieść, ale w tej chwili dopadli doń dwaj wywiadowcy i nim zdążył się zorientować miał zakneblowane usta.

Zbudzony portier był przerażony tym nocnym najściem, ale gdy ujrzał znaczki policyjne trochę się uspokoił.

Tak jak było ułożone dwaj wywiadowcy weszli na piętro. Zapukali. Czekali kilka minut aż wreszcie rozległ się zaspany głos gospodyni. Pierwszy wywiadowca spytał: — Czy jest pan inżynier Mały? — A jest, jest — usłyszeli — ale śpi i teraz nikogo nie przyjmuję.

— Ale my musimy go zobaczyć. W bardzo ważnej sprawie. — Wiedziałem, że czeka brata niespodzianka!

— Przepowiedziałem bratu, że będzie brat miał przyjemność!

— Uczciwie gratuluję bratule!

— Brawo, bracie Poradcki!

Poradcki odczuł najmocniej uścisk dłoni Ireny. To wróciło mu przytomność umysłu. Jej uśmiech, czarujące oczy pieściły go, jak gdyby chcąc go uspokoić. Wzrok ich skrzyżował się, i to go uspokoiło. Wydało mu się, że to jej oczy mówią mu: Bądź spokojny, Sewku, czuwam nad tym, by się nikt o tym nie dowiedział... Nigdy ciebie nie zdradzę, nigdy...

Ale usta jej mówiły co innego: — Zbliź się, Sewku — szeptała mu cicho na ucho. — Nie trać władzy nad sobą... Zabierz wszystko, nic ci się nie stanie...

Gospodyni jednak nie spieszyła się i oświadczyła, że wpróż zbudzi pana inżyniera i spyta czy może teraz po północy przyjąć gości.

Wywiadowcy byli wściekli. Nie było jednak rady. Minęło znów kilka dregających minut. Usłyszeli męski głos.

— Tu inżynier Mały. Czy panowie do mnie? O tej godzinie nie?

Pierwszy wywiadowca odpowiedział: — Bardzo przepraszamy pana inżyniera, my jesteśmy z inspekcji miejskiej. Na tej ulicy coś się zepsuło i chcielibyśmy z telefonem... Bardzo przepraszamy...

Po drzwiach zaległa cisza. Po chwili inżynier odezwał się: — Za chwilę otworzę drzwi... Mały wbiegł do pokoju, w którym spał jego towarzysz i krzyknął: — Stary, wstawaj. Zdaje się, że policja...

Obudzony, kląc w straszliwy sposób szybko się odział. Obydwaj natychmiast zarepetowali broń, a gdy do pokoju weszła gospodyni, Mały odezwał się: — Proszę pójść do swego pokoju. Staruszka oddaliła się.

Tymczasem Barski, który usiłował przedostać się przez drzwi kuchenne przekonał się, że to nie będzie rzeczą łatwą. Nikt bowiem nie odpowiadał na gwałtowne dobijanie się. Gdy miał zamiar wspólnie z wywiadowcą wyważyć drzwi, usłyszeli męski głos: — Kto dobija się o tak późnej porze?

— To ja portier — mówił bezczelnie Barski. Przyszła depesza i chciałem ją panu doręczyć. Mały • Roustan zbladł. Już

## DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

domyślił się wszystkiego... Wpadł. Zablokowano go z dwóch stron. Podbiegł do okna. Spojrzył i w lot zorientował się w sytuacji. Zauważył przed bramą dwóch panów. Przez chwilę zastanawiał się kto mógł go zdradzić. „Wiosenka”? Nie, nie znała jego adresu. Przyjaciele? Chyba nie. Więc kto?

Ale już nie było czasu na domysły. W jednej chwili postanowił zrezygnować z prefektowej Grice, byle tylko ratować własną skórę. Ale uciec już było nie podobieństwem. Z bronią w rękę wywalczył przejście też należało do fantazji. Padnie przedziurawiony kulami, nim zdąży do drzwi. Znowu wbiegł do pokoju, gdzie był przyjaciel.

— Wpadliśmy — krzyknął. — Rób co chcesz... Ja się nie poddam.

Towarzysz spojrzął na Roustana i domyślił się już reszty. Po chwili drzwi od frontu i kuchni wyważono. Do mieszkania wpadli wywiadowcy z Barskim na czele. Szli gęsiego korytarzem. Nagle po przez drzwi usłyszeli huk wystrzału rewolwerowego.

— Aha, to tu — domyślił się... No, bracie leżysz... Krzyknął: — Poddajcie się, bo was wystrzelamy jak w klatce...

I oto słyszy władczy głos: — Roustan, król żebraków nie poddaje się... Barski zadrżał. A więc jednak to Roustan, przecucia go nie myliły... Powoli zbliżali się do drzwi. Jeden z wywiadowców strzelił w kierunku zam-

kniętych drzwi. W odpowiedzi padło kilka strzałów. Leżąc na ziemi podpełzali bokiem do drzwi. Kolbą rewolweru Barski zapukał. I wtedy usłyszeli drugi głos: — Ja się poddam...

Drzwi gwałtownie otworzone i wypadł z nich towarzysz Roustana... W pokoju pozostał Roustan... Trzymał dymiący rewolwer w dłoni i mówił spokojnie: — Nie zbliżać się. Będę strzelał... Chcielibście mnie wziąć żywcem. Nie uda się.

Przy tych słowach szybko włożył lufę w usta i strzelił... Rozległ się straszny huk i Roustan, król żebraków paryskich zwałił się na ziemię...

Na korytarz wybiegła obudzona strzałami prefektowa Grice. W pierwszej chwili była przerażona, a po tym padła w objęcia męża...

Nazajutrz w pismach ukazały się sążniste opisy walki z królem żebraków, Roustanem. Opisano wszystkie jego zbrodnie i dodano, że ostatnio pod przybranym nazwiskiem Roberta Mały zamierzał dokonać nowej zbrodni na osobie popularnej tancerki, występującej w „Rivoli”.

„Wiosenka” po przeczytaniu tej straszliwej wiadomości dostała szoku nerwowego i tegoż dnia odwieziono ją do zakładu dla nerwowo chorych. Kariera sceniczna była skończona.

Umarły Roustan zapisał na swe konto jeszcze jedną ofiarę. KONIEC.



# Po koncercie radiowym z T. F. Szt. J. w Tomaszowie Mazowieckim

W ubiegłą środę radiosłuchacze nie tylko tomaszowscy ale z całej Polski mieli możliwość usłyszenia doskonale wykonanych melodii i pieśni ludowych przez orkiestrę i chór mieszany, składający się z pracowników Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie Maz.

I nic dziwnego, że we wszystkich lokalach jak: cukierniach restauracjach i t. p., gdzie tylko znajdowały się odbiorniki, a także i w mieszkaniach przysłuchiwali się wszyscy audycji nadawanej w T. F. Szt. J. Bo trzeba zważyć, że Tomaszów Maz. żyje przeważnie z Fabryki Sztucznego Jedwabiu, że niema domu z którego chociażby 1 mieszkaniec nie pracował w tym naprawde wielkim przedsiębiorstwie.

Na wstępie Dyrektor fabryki p. inż. Michał Hertz wygłosił do radiosłuchaczy krótkie przemówienie — kończąc miłym życzeniem aby tak poważna i

cenna instytucja, jaką jest bezsprzecznie Polskie Radio i nadal rozwijała pomyślnie swą działalność.

Po odegraniu przez orkiestrę i odśpiewaniu przez chór kilku utworów między innymi ślicznie wykonaną „Wiązanke pieśni legionowych” gdzie chór śpiewał z orkiestrą a całości nie powstydziłby się chór zawodowy szkolony przez specjalnych profesorów — przed mikrofonem stanął p. inż. Kazimierz Sielski kierownik fabryki, który zapoznał radiosłuchaczy i doskonale zilustrował wszystkie fazy pracy przy produkcji sztucznego jedwabiu.

— Ulubieńcy Tomaszowa — orkiestra fabryki pod batutą założyciela i kapelmistrza p. Czesława Franczaka, jeszcze raz dowiodła, że stoi na najwyższym poziomie kultury muzycznej. — Bezsprzecznie jest to zasługą długoletniego kierownika p. Franczaka.

— Chór fabryczny (80 osób)

pomimo, że istnieje nie tak dawno, tylko dwa lata wykazał dobrą skalę śpiewaczą, zważywszy że członkowie, rekrutują się przeważnie z pracowników fizycznych i ćwiczenia odbywają się bardzo rzadko.

Na uwagę zasługuje krótkie przemówienie starszego robotnika, radnego miasta Tomaszowa Maz. p. Jana Pelaka, który życzył ażeby w Polsce powstało więcej tak prowadzonych przedsiębiorstw jakim jest Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu i wszyscy bezrobotni znaleźli w nich pracę czując się tak dobrze jak Oni.

Na zakończenie orkiestra z udziałem chóru odegrała mazur Namysłowski.

# „Jazda Plakietowa” do Spały

Sekcja Samochodowa Polskiego Touring Klubu w dniu 24 lipca br. organizuje za zgodą kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, „Jazdę Plakietową” do Spały.

Udział w „Jeździe Plakietowej” będą brać nie tylko automobiliści zrzeszeni ale także i niezrzeszeni.

Wszyscy uczestnicy biorący udział w „Jeździe plakietowej” zbiorą się w dniu 24 lipca rb. (niedziela) między godziną 11 a 11.15 na 3-cim kilometrze od Lubochni w stronę Spały, gdzie przybywający zostaną ustawieni w kolejności przybycia i korowodem udadzą się przed Pałac w Spale.

O godz. 12 po wpisaniu się delegacji do księgi audyencyjnej, uczestnicy udadzą się na Stadion, gdzie odbędzie się

gymkhana. Po gymkhanie uczestnicy będą podejmowani przez Polski Touring Klub śniadaniem, które wydane będzie w Piotrkowie w restauracji „Europa”. Zbiórka i odjazd ze Stadionu Sportowego w spale nastąpi o godzinie 16-ej.

Sekcja Samochodowa Touring Klubu funduje dla zawodników którzy wykonają gymkhanę z największą ilością punktów 2 nagrody.

Wyniki ogłoszone będą na miejscu w Spale.

## Urlopy

W tych dniach rozpoczął 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy kierownik Ekspozytury Starostwa Brzezińskiego w Tomaszowie Maz. p. Roman Słosarski. Starosta powiat. p. mgr. T. Reindl przyjeżdżać będzie do Tomaszowa co tydzień w środę i przyjmować będzie interesantów w godzinach urzędowych.

## Lepiej pilnować mieszkań

Na szkodę Stępińskiego Aleksandra w Belchatowie skradzione z mieszkania garderobę męską i damską. Ogólnej wartości 300 zł.

Na szkodę Stobieckiego Moszka w Belchatowie z tartaku skradziono deski stolarskie, wartości 80 zł.

Na szkodę Brylikowskiego Stanisława, mieszkańca wsi Rękoraj, gm Podolin skradziono we wsi Rękoraj rower wartości 50 zł.

## Kto znalazł

W czasie od 3 do 18 bm. podczas podróży do Łodzi Wincentym Józefem mieszkańcem Piotrkowa ul. Starowarszawska 13, zagubił 6 dolarówek.

## Smierć głuchoniemego pod kołami samochodu

Samochód ciężarowy Nr. A. 07541, prowadzony przez szofera Jana Szłyka z Warszawy na autostradzie pomiędzy Kamińskim a Nowym Kamińskim, najechał na głuchoniemego Józefa Pruszyńskiego, lat 61, mieszkańca Kamińskiego, który odniósł ciężkie uszkodzenie ciała i przewieziony został do szpitala w Radomsku.

## „Chór Dana” w Tomaszowie

W niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 9-tej wieczor. wystąpi w sali teatru „Odeon” w Tomaszowie z wieczorem piosenki i humoru światowej sławy Chór „Dana”. Soliści: Hanna Brzezińska i Adam Wysocki. Program bardzo bogaty, przedstawiać się należy, że publiczność tomaszowska wypełni w niedzielę salę Odeonu.

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

# Komunikat Piotrkowski. Podokręgu Piłki Ręcznej z dn. 18 VII br.

Podaje się do wiadomości kalendarzyk rozgrywek turnieju o puchar „Słowa Częstochowskiego”.

Siatkówka pań kl. „B”  
Dnia 31 VII br. o godz. 12.30 Kolejowe P. W. — R. K. S. Ruch boisko P. P. W. Dnia 6 VIII br. godz. 18.30 R.K.S. Ruch — Kolejowe P. W. (rewanz).

Siatkówka panów kl. „B”  
Dnia 30 VII br. godz. 18.30 Kolejowe P. W. — R. K. S. Skra boisko P. P. W. Dnia 30 VII br. godz. 18.30 K. S. Concordia — Kolejowe P. W. boisko P. P. W. Dnia 30 VII br. 19 R. K. S. Skra — K. S. Concordia boisko P. P. W.

Siatkówka panów kl. „A”

Dnia 31 VII br. godz. 11 R. K. S. Ruch — K. S. Związek Strzelecki boisko P. P. W. Dnia 31 VII br. godz. 12 T. G. Sokół — K. S. Policynny boisko PPW. Dnia 6 VIII br. godz. 16.30 Mistrz kl. „B” — K. S. Policynny boisko P. P. W. Dnia 6 VIII br. godz. 17 T. G. Sokół — K. S. Związek Strzelecki b. P. P. W. Dnia 6 VIII br. godz. 17.30 K. S. Policynny — R.K.S. Ruch b. P. P. W. Dnia 6 VIII br. godz. 18 Mistrz kl. „B” — R. K. S. Ruch b. P. P. W. Dnia 7 VIII br. godz. 11 T. G. Sokół — R. K. S. Ruch boisko PPW. Dnia 7 VIII br. godz. 12 K. S. Związek Strzelecki — Mistrz kl. „B” boisko P. P. W. Dnia 7 VIII br. godz. 12.30 Mistrz kl. „B” — T. G. Sokół boisko P. P. W. Dnia 7 VIII br. godz. 13 Policynny K. S. — K. S. Związek Strzelecki.

Koszykówka panów kl. „B”  
Dnia 23 VII br. godz. 18 Kolejowe P. W. — Policynny K. S. boisko K.S. Concordii Dnia 24 VII br. godz. 11.30 Policynny K. S. — R. K. S. Skra boisko K. S. Concordii. Dnia 27 VII br. godz. 18 R. K. S. Skra — Kolejowe P. W. boisko Concordii.

Koszykówka panów kl. „A”  
Dnia 31 VII br. godz. 16.20 (przedmecz spotkania piłkarskiego o wejście do kl. „A” K. S. Krusche Ender — K.S. Con-

cordia) T. G. Sokół — R. K. S. Ruch boisko Concordii Dnia 3 VIII br. godz. 17 Mistrz kl. „B” — K. S. Concordia boisko Concordii. Dnia 3 VIII br. g. 18 K. S. Związek Strzelecki — T. G. Sokół boisko Concordii Dnia 8 VIII br. godz. 17.20 przedmecz spotkania piłkarskiego o wejście do kl. „A” Kaliski K. S. — Concordia) R.K.S. Ruch — K. S. Związek Strzelecki boisko Concordii Dnia 10 VIII br. godz. 17.30 K. S. Concordia — R. K. S. Ruch boisko Concordii. Dnia 10 VIII br. godz. 18.30 K. S. Związek Strzelecki — Mistrz kl. „B” boisko Concordii. Dnia 14 VIII br. godz. 11.30 T. G. Sokół — Mistrz kl. „B” boisko Concordii. Dnia 14 VIII br. o godz. 12.30 K. S. Concordia — K. S. Związek Strzelecki boisko Concordii. Dnia 15 VIII br. godz. 11 K. S. Concordia — T. G. Sokół boisko Concordii. Dnia 15 VIII br. godz. 12 R. K. S. Ruch — Mistrz kl. „B” boisko Concordii.

Kluby wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami zawodów i obowiązane są dostarczyć po jednej piłce zdatnej do gry.

Każda drużyna biorąca udział w turnieju winna być wyposażona w jednolite kostiumy i pantofle; apeluje się do Zarządów Klubów, by zespoły były na miejscu zawodów na 30 min. przed spotkaniem.

Obsada sędziowska wyznaczona zostanie przez Wydział Spraw Sędziowskich. Wszelkie protesty i informacje załatwia sekretarz Podokręgu.

Sekretarz:  
(-) Wittek Wilhelm  
Prezes:  
(-) Torentz Ferdynand

## Komunikat

Niniejszym podaje się do publicznej wiadomości, iż Łaźnia Miejska (wanny i natryski) czynna będzie w sezonie letnim w soboty, począwszy od 23 bm., w godz. 10—20.

(-) Władysław Żelazko

# Wycieczka na Pińszczyznę

Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich organizuje w dniach od 21-go do 30-go b.m. wycieczkę turystyczną na Pińszczyznę, najbardziej charakterystyczny obszar Polesia. Wycieczka w ciągu 10-ciu dni zwiedzi bardzo piękne, a mało znane szlaki wodne i lądowe i odbywać się będzie przede wszystkim drogami wodnymi, motorówkami i łodziami. Program przewiduje również polowanie na ptactwa wodne.

Wycieczka rozpocznie zwiedzanie Pińszczyzny od jej naturalnej stolicy — Pińska. Z Pińska wycieczka uda się do

Dawigródka, wslawionego niedawno odkrytymi wykopaliskami na miejscu starodawnego zamku, ciekawego również, jako osada rzemieślnicza. W Mankiewiczach, siedzibie ordynacji dawigródzkiej Radziwiłłów, dokąd jedzie się drogą wodną, niezwykle piękną, znajduje się rezerwat łośiów i bobrów. Następnym etapem wycieczki będzie Horyń i Telechany oraz jezioro Wyganowskie.

Informacji udziela: Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich, Warszawa, ul. Marszałkowska 153 m. 8.

# Tajemnica inżyniera Z.

W jednym z wytwornych pensjonatów w Zakopanem bawiło grono młodych i pięknych Pań z Warszawy. Z pośród obecnych w pensjonacie panów da rzły one największą sympatią młodemu inż. Z., który był idealnym towarzyszem podczas przechadzek. Inż. Z. zapraszał panie na dalsze wycieczki górskie, ofiarując do ich dyspozycji swój obszerny plecak. Każdy wie, jak przyjemnie jest oglądać wspaniałą panoramę Tat, ale piękne panie woła, aby nie trzeba było w tym celu nosić ciężkich plecaków: Inż. Z. z uśmiechem wypełnił plecak rzeczami swych towarzyszek, które — choć rade, dokuczały czynnemu inżynierowi, że się „zasapie” Ku zdumieniu wszystkich uczestników wycieczki inż. Z. z ciężkim plecakiem szedł cały czas lekko, bez zmęczenia, bez śladu potu na twarzy i ubraniu. Po powrocie do pensjonatu grono pań i panów otoczyło inżyniera, prosząc o zdradzenie tajemnicy świeżości i tak zdumiewającej wytrzymałości podczas odbytej wycieczki. Inż. z uśmiechem okazał niewielkie czerwone pudełko oraz mały flakonik

„Oto cała tajemnica. Pudełko pudru „Sudoryn” oraz płyn „Sudor” Ap. Kowalskiego zapewnia mi świeżość ciała i chroni nogi od odparzenia. Niech Państwo idą za moim przykładem i na następną wycieczkę zaopatrzą się również w te znakomite środki a zmęczenie i pot znikną, jak, za dotknięciem różdżki czarodziejskiej”.

## Ostatnie 2 dni pobytu Luna - Parku w Tomaszowie Maz.

Wszyscy spieszą do Luna-Parku (P.O.W. 15) który pozostaje w Tomaszowie jeszcze 2 dni t. j. dziś w sobotę i jutro w niedzielę dnia 24 b. m.

Na pożegnanie dni wiele atrakcji m. in. „Sciana śmierci”, Teatr Grand - zagadka 20 wieku, Fala Morska, oryginalna karuzela. Atrakeje, emocja. Rewelacje w Tomaszowie.

## Do wynajęcia DWA-pokoje słoneczne od zaraz. Wiadomość Słowackiego 88 m. 8 od g. 4.30

Kino - Teatr  
**CZARY**  
Piotrków Tryb.  
Legionów 11

Dziś i dni następnych!  
Najgenialniejsza tragiczka wszystkich czasow, ro-daczka nasza POLA NEGRI w najnowszej kreacji wielkiej i głośnej tragedji w-g dzieła FLAUBERTA MADAME BOVARY P. T.  
**Wielka Grzesznica**  
Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.  
Popołudniówka o godz. 3 Jego Złota Rybka

Kino - Teatr  
**ROMA**  
w Piotrkowie  
Al. Maja 11.

Dziś i dni następnych!  
Wielkie nazwiska w czarującym filmie!  
**Gary Grant i Katarzyna Hepburn**  
Poraz pierwszy gwiazda gwiazd ukaże się w roli chłopaka w przepięknym filmie p. t.  
**Rozkoszny Chłopak**  
I. popoł. Atak o świcie. II. Zamaskowany Jeździec  
Początek o godz. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.